SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek, 25 marca 1952 r. Nr 72 (590) B Cena 15 gr

Depesza KC PZPR do Sekretarza Gen. Komunistycznej Partii Finlandii tow. Ville Pessi

Do tow. Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Finlandii tow. VILLE PESSI

HELSINKI

Z okazji 50 rocznicy Waszych urodzin przesyłamy Wam, Drogi Towarzyszu, serdeczne pozdrowienia i życzenia długich lat życia i pracy dla dobra ludu fińskiego i sprawy pokoju. Polska klasa robotnicza widzi w Was i ceni zasłużonego przywódcę ludu fińskiego, z którym łączą ją więzy trwałej przyjaźni i braterstwa we wspólnej walce o pokój i socjalizm.

KOMITET CENTRALNY Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Było o czym podyskutować, koleżanki i koledzy...

Uczestnicy dyskusji „Sztandaru Młodych" spotkali się w Warszawie

Dnia 23 bm. odbyła się w Warszawie, zapowiedziana w „Sztandarze Młodych", narada około 60 uczestników naszej dyskusji na temat bikiniarstwa i na temat przyjaźni między chłopcami i dziewczętami. Dyskusja na łamach gazety toczyła się od trzech miesięcy i wzbudziła ogromne zainteresowanie młodzieży całego kraju.

Do Domu Dziennikarza w Warszawie, w którym odbywała się dyskusja — przybyli zaproszeni uczestnicy dyskusji — młodzi robotnicy i uczniowie, żołnierze i urzędnicy oraz koledzy delegowani przez młodzież niektórych fabryk i szkół, które chciały mieć na naradzie swoich sprawozdawców.

W naradzie uczestniczyło również kilku pisarzy i poetów. Obecni byli tow. Lucjan Rudnicki, oraz M. Brandys, W. Woroszylski, J. Piórkowski, J. Litwiniuk. Dwaj z pośród nich — tow. tow. Woroszylski i Piórkowski wypowiadali się uprzednio w gazecie na temat zagadnień poruszanych w dyskusji.

*

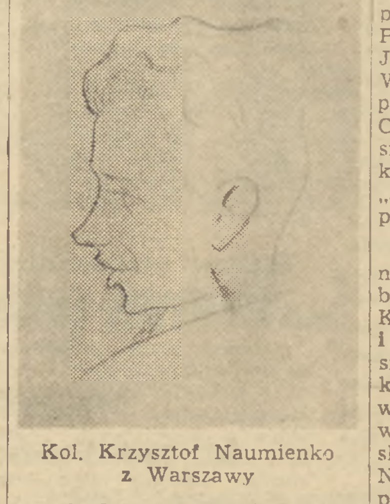
Dyskutanci wypełnili całą salę Domu Stowarzyszenia Dziennikarzy. Po przerwie gospodarze proponowali kino — dyskutanci... woleli dyskutować. Gdyby nie to, że wielu musiało zdążyć na wieczorne pociągi — dyskusja ciągnęła by się chyba jeszcze wiele godzin — a trwała i tak cały dzień.

— Przyjechało nas z Wałbrzycha dwie — mówi kol. Lejzerowicz — kol. Grzegorczyk i ja. I nawet między nami jest pewna różnica zdań...

A tych różnic zdań — już na sali — było znacznie więcej.

Na mównicy staje kol. **Franciszek Słonina ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 8** w Warszawie. Mówi o młodych chłopcach i dziewczętach, których setki i tysiące przybywają ze wsi do miasta, o tym jak wielu z nich pozostawionych sobie — staje się chuliganami. Mówi o konieczności troskliwej opieki nad nimi ze strony organizacji ZMP-owskiej.

Musimy wiedzieć, co kogo interesuje, i jakie kto ma ambicje. Musimy dostarczać młodzieży dobrej rozrywki. Wtedy naprawdę przygotujemy młodzież do wykonania zadań Planu 6-letniego i wychowamy nowego człowieka.



Kol. Krzysztof Naumienko z Warszawy

Kol. **Czesław Jegliński** jest dziś słuchaczem **Oficerskiej Szkoły Prawniczej**. Wczoraj był „bażantem", wystawał z kolegami na rogach ulic i zaczepiał dziewczęta. Chęć wyrzucenia się pchnęła go do brygady SP. I tam dzień po dniu „robiono z niego człowieka". Nowego człowieka — takiego, jakim jest dzisiaj.

Zabierający głos w naradzie koledzy i koleżanki wypowiadali swoje opinie o źródłach bikiniarstwa i sposobach najlepszego, najbardziej przemyślanego wychowywania młodzieży na nowych ludzi, godnych miana budowniczych nowego ustroju — socjalizmu. Dali charakterystyczne przykłady z terenu swoich miast, swoich fabryk i szkół. Wielu dyskutantów zastanawiało się nad problemem zorganizowania pożytecznej, nie nudnej rozrywki dla młodzieży „między godziną 16 a 23" — to znaczy po pracy.

Inni dyskutanci wypowiadali się w sprawie stosunków między chłopcami i dziewczętami. Szczera i cenna była m. in. wypowiedź kol. **Gizeli Fiks** z Państw. Zakładów Przemysłu Jedwabniczego w Pabianicach. Wskazała ona — nie ona pierwsza — na książkę Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", która pomogła jej pokochać życie i nauczyła żyć tak, „aby nie wstydzić się za lata przeżyte bez celu..."

Głos w dyskusji zabrał również gorąco powitany przez zebranych tow. **Lucjan Rudnicki**. Koledzy — literaci: **Litwiniuk** i **Woroszylski** wypowiedzieli się mową wiązaną. Sala gromko witała „Edzia Zyśkiewicza", o którym opowiadał wierszem kol. Litwiniuk i oklaskiwała burzliwie „Świt nad Nową Hutą" Woroszylskiego. A potem kol. Uściński z Opola usiadł przy fortepianie i popłynęły piosenki polskie i radzieckie.

*

Po wypowiedziach 35 kolegów dyskusję podsumował Redaktor Naczelny „Sztandaru Młodych".

DO PROBLEMÓW PORUSZANYCH W DYSKUSJI WRÓCIMY NA ŁAMACH GAZETY.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Tu wrocławski Urząd Telefoniczno-Telegraficzny... WZYWAMY WSZYSTKICH POCZTOWCÓW do podejmowania zobowiązań

Na czoło dzisiejszych zobowiązań wybijają się postanowienia załogi Rejonowego Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego we Wrocławiu, która wzywa inne załogi i placówki pocztowe, aby również wzmogły walkę o polepszenie telekomunikacji, a także do przyśpieszenia obiegu przesyłek pocztowych.

Liczne sukcesy w realizacji zobowiązań odnosi młodzież górnicza i hutnicza, młodzież wiejska i szkolna. Na apel wiejskiego hufca SP z Nekli odpowiadają junacy z wielu innych hufców

Pracownicy Rejonowego Urzędu Telefoniczno - Telegraficznego we Wrocławiu napisali do Prezydenta RP Bolesława BIERUTA list, w którym zobowiązują się m. in.: **„Poprawić stopień wykorzystania obwodów telefonicznych w relacji do 25 km o 48 proc., od 26 km do 100 km o 26 proc., ponad 100 km o 33 proc., zmniejszyć m. in. ilość rozmów opóźnionych międzymiastowych o 5 proc., rozmów niedoszłych do skutku o 3 proc., zmniejszyć ilość usterek i zniekształceń telegramów o 10 proc. — w stosunku do grudnia 1951 r.".**

Załoga zobowiązała się **wykonać roczny plan remontów bieżących linij napowietrznych do 25.XI. br. oraz dodatkowo wyremontować centralę miejską w Trzebnicy. Wybudować do 1.V. br. ponad plan 6 połączeń telefonicznych dla PGR.**

Doszkolić 5 telefonistek oraz 2 telegrafistki tak, by mogły do 1.V. zająć stanowiska w zespołach najlepszej jakości.

Wartość podjętych ogólnie zobowiązań wyniesie około 70 tys. zł. „Zwracamy się — czytamy **w liście — do wszystkich rejonowych urzędów telefoniczno-telegraficznych o podejmowanie zobowiązań, prowadzących do polepszenia telekomunikacji.**

Wzywamy również wszystkich pracowników placówek pocztowo - telekomunikacyjnych do przyspieszenia obiegu przesyłek pocztowych poprzez: **szybkie** i bezbłędne **sortowanie** listów i paczek na rozdzielniach i w ambulansach, skrócenie cyklu doręczenia przesyłek przez listonoszów, usprawnienie zbierania prenumeraty na gazety i czasopisma".

Młodzi górnicy meldują:

Czołowy przodownik pracy z kop. „Chorzów" rębacz chodnikowy **Wł. Skrzypiec zamiast zadeklarowanych 130 proc. normy.** dzięki dobrze zorganizowanej pracy osiąga systematycznie 160 **proc. normy.** Jego towarzysz pracy ZMP-owiec **S. Trela wykonuje swe zobowiązanie z 30-procentową nadwyżką.**

W kop. „Bobrek", rębacz chodnikowy **J. Nowak** osiąga **218 proc. normy.** Poważnie przekracza **również swoje** zobowiązanie znany górnik ZMP-owiec **T. Simka z kop. „Kleofas"**, który wykonuje **stale ponad 220 proc. normy.**

*

W hucie „Baildon" utworzono w stalowni 3 nowe pomocnicze brygady ZMP-owskie, które w pierwszych dwóch tygodniach pracy osiągają średnio od **112 do 138 proc. normy.** Pomyślnie realizują swoje zobowiązania produkcyjne również inne brygady młodzieży z huty „Baildon". M. in. brygada **Wawry** wykonuje **122 proc. normy.** Młodzi robotnicy: **Konieczny** i **R. Keigler** uzyskują **od 180 — 250 proc. normy.**

Sukces w realizacji zobowiązań uzyskał młody przodownik pracy z huty „Zygmunt" — Papaja, który, pracując na dwóch maszynach wykonuje przeszło **220 proc. normy.**

Zobowiązania młodych rolników

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza **BIERUTA** i Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1 Maja, młodzież wiejska w woj. opolskim do dnia 12 bm. na uroczystych zebraniach w gromadach indywidualnych, PGR-ach, POM-ach **podjęła 528 zobowiązań, w tym 370 zobowiązań zespołowych.**

Zobowiązania dotyczące likwidacji ugorów, naprawy sprzętu rolniczego, sprawnego i szybkiego przeprowadzenia siewów wiosennych, podniesienia wydajności z ha **podjęło 152 kół ZMP.**

Cenne zobowiązania podjęli m. in. młodzi robotnicy rolni zespołu PGR **Kujawy** w pow. **prudnickim.** Członkowie brygad polowych, składający się w dużej części z młodzieży **postanowili przeprowadzić siewy wiosenne w ciągu ośmiu dni od chwili ich rozpoczęcia oraz podnieść przeciętną wydajność plonów z ha o 10 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.**

Z pośród zobowiązań indywidualnych na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie brygadzistki oborowej z PGR **Bielawa**, pow. Nysa, tow. Ireny **Kozłowskiej, która postanowiła zwiększyć roczny udój mleka ze swej obory z planowanych 28.228 litrów do 41.400 litrów.**

Młody traktorzysta zespołu PGR **Szczepanowice** w pow. niemodlińskim, ZMP-owiec Jan **Józwa** w liście do towarzysza **BIERUTA** między in. pisze:

„Drogi Prezydencie! Dzięki Twej walce i zwycięstwu naszej Partii, przed młodzieżą wsi i miast stoją otworem wszelkie zawody i nauka. Ja, syn małorolnego chłopa, zdobyłem zaszczytny zawód traktorzysty. W dowód wdzięczności dla Ciebie, Drogi Prezydencie zobowiązuję się na cześć 60-ej rocznicy Twych urodzin wykonać na swym traktorze 280 ha orki średniej ponad plan".

Hufce SP odpowiadają na apel młodzieży z Nekli

W odpowiedzi na apel ZMP-owców i junaków wiejskiego hufca SP z Nekli, młodzież innych hufców na terenie całego kraju podejmuje zobowiązania.

Przepracujemy 2.070 roboczodniówek w PGR-ach

Tak piszą w swej rezolucji junaczki i junacy hufca **Liniewo w woj. gdańskim.**

Oprócz tego junacy z Liniewa zalesią **10** ha nieużytków na terenie swojej gminy. Młodzież tej gminy weźmie również udział w likwidacji pozostałych nieużytków, przeznaczając na tę pracę ponad **200** roboczodni.

Dla zabezpieczenia lasów przed pożarami, junacy oczyszczą pasy leśne przy torach kolejowych na trasie **Nowy Barkoczyn — Więckowy.**

Dla umasowienia sportu na terenie gminy, młodzież wybuduje tor przeszkód i strzelnicę sportową oraz boisko sportowe.

Wykonamy przed terminem i ponad plan — nasze prace społeczne

...łącznie wykonamy **275** procent naszego planu prac społecznych" — piszą junacy hufca wiejskiego w **Dziemianach.**

„...zobowiązujemy się zaplanowaną ilość roboczodni wykonać w **250** proc." — czytamy w rezolucji junaków gm. **Pogódki.**

„...wykonamy plan naszych prac społecznych na rok 1952 do dnia **31** sierpnia br." — zobowiązują się junacy SP hufca gminnego w **Lipuszu.**

Opłata za telegram zł
Inne opłaty dodatkowe zł
Podpis

TELEGRAM

Odtelegrafowano
dn. godz. m.
przewód Nr do
Podpis

z Nr sł. dn. godz. m. Via

Adres: MŁODZI ROBOTNICY "URSUSA" I STARACHOWIC

(Urząd telegraficzny)

PRZYPOMINAMY, ŻE TOW. PIOTR BŁASZCZAK, TOKARZ FSO "ŻERAŃ" WZYWA WAS DO WYMIANY DOŚWIADCZEŃ W PRACY POD HASŁEM "JAKIE STOSUJECIE NOWE METODY PRACY I JAK POMAGAJĄ WAM ONE WYPEŁNIAĆ ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA 60-LECIA URODZIN TOWARZYSZA BIERUTA I ŚWIĘTA 1 MAJA".

OCZEKUJEMY ODPOWIEDZI.

Nowa wielka inwestycja Planu 6-letniego

Pociągi elektryczne ruszyły z Warszawy do Błonia i Tłuszcza

23 bm. kilkudziesięciotysięczna rzesza mieszkańców Błonia, Wołomina, Tłuszcza, Ożarowa i okolicznych miejscowości otrzymała szybkie połączenie kolejowe z centrum stolicy. W dniu tym przekazana została do użytku jedna z setek wielkich inwestycji Planu 6-letniego, wykonana kosztem 114 mil. zł — zelektryfikowane linie kolejowe łączące Warszawę z Błoniem i Tłuszczem, o łącznej długości około 65 km.

Na dworcu Warszawa - Wileńska, gdzie rozpoczęła się uroczystość, wokół udekorowanego czerwienią i zielenią pociągu elektrycznego, gotowego do wyjazdu na nowozelektryfikowane linie, zgromadziły się tłumy ludzi. Ludność stolicy, kolejarze, młodzież gorąco oklaskują wchodzących na perony przedstawicieli Rządu i Partii.

Podczas spotkania z budowniczymi linii wicepremier **S. Jędrychowski** powiedział m. in.:

Stały się już tradycją Polski Ludowej uroczystości, związane z otwarciem nowych zakładów przemysłowych, obiektów komunikacyjnych, osiedli mieszkaniowych — mówi m. in. tow. Jędrychowski. — **Uspołecznienie podstawowych środków produkcji i rozwój socjalistycznej gospodarki planowej w naszym kraju pozwolił na realizację wielkich zamierzeń inwestycyjnych, mających na celu wzrost sił wytwórczych i dobrobytu naszego narodu.**

Wielki wysiłek inwestycyjny państwa ludowego przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy społecznej, do obniżenia kosztów własnych gospodarki, do lepszego zaspokojenia potrzeb mas pracujących. Jednocześnie zaś dostarcza on pracy i źródła zarobku setkom tysięcy obywateli, którzy w Polsce kapitalistyczno - obszarniczej musieliby być bezrobotnymi, albo wieść życie w nędzy na niewystarczającym do utrzymania rodziny karłowatym gospodarstwie rolnym.

W naszych osiągnięciach i zamierzeniach inwestycyjnych doniosła rola przypada elektryfikacji kolei.

Trakcja elektryczna zużywa tylko 50 procent węgla spalanego przy trakcji parowej, **pozwala więc zaoszczędzić poważne ilości węgla na potrzeby przemysłu i ludności lub na eksport.**

Dzięki wykonaniu tej inwestycji **kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców podmiejskich okolic dojeżdżających codziennie do Warszawy zaoszczędzi pół godziny do 3 kwadransów dziennie.**

Elektryfikacja kolei jest kierunkiem postępu technicznego. podobnie jak elektryfikacja przemysłu i rolnictwa.

W Planie 6-letnim przewidziana jest dalsza elektryfikacja warszawskiego i gdańskiego węzła kolejowego, zapoczątkowanie elektryfikacji węzła katowickiego, a także zelektryfikowanie całkowite najbardziej obciążonej ruchem dalekobieżnej linii kolejowej Warszawa-Katowice.

W Warszawie budujemy podziemną kolej elektryczną — metro.

Inwestycja ta — mówi o elektryfikacja węzła warszawskiego tow. Jędrychowski — jest dowodem naszej woli i możliwości rozwijania naszych pokojowych stosunków handlowych również z krajami kapitalistycznymi. Wiadomo, że dostawcą urządzeń dla elektryfikacji węzła warszawskiego jest szwedzki koncern „ASEA". **W zamian za polski węgiel, którego potrzebuje Szwecja, otrzymaliśmy niewytwarzane u nas jeszcze w kraju urządzenia elektryczne.**

Nasze zamierzenia w zakresie elektryfikacji kolei oraz zapotrzebowanie Szwecji na nasz węgiel i inne polskie produkty stwarzają możliwości dalszego rozwoju wymiany handlowej.

Podobne możliwości rozwoju pokojowej współpracy gospodarczej, opartej na wzajemnych korzyściach istnieją w wielu innych dziedzinach.

Towarzysze i Obywatele! Pozwolicie, że złożę Wam i wszystkim pracownikom Biura Elektryfikacji Kolei, DOKP-Warszawa, PPRK-4, PPRK-7 oraz wszystkich zakładów przemysłowych i central handlowych, które współpracowały w dostawach dla tej inwestycji, serdeczne podziękowanie w imieniu Rządu za Wasz wielki wkład pracy, za Waszą ofiarność i entuzjazm.

Pozwolę sobie wznieść okrzyk na cześć Tego, który prowadzi nasz naród poprzez wszystkie trudności drogą postępu i pokojowego rozwoju — na cześć Towarzysza Bolesława Bieruta.

Pozwolę sobie wnieść drugi okrzyk na cześć Wodza całej postępowej ludzkości, który w sposób decydujący przyczynił się i przyczynia się do tego, że nasz naród może spokojnie iść naprzód drogą postępu i pokojowego rozwoju — na cześć Towarzysza Stalina.

Zebrani wśród potężnej fali entuzjazmu, okrzyków i oklasków uchwalili tekst depeszy do Prezydenta Bolesława Bieruta. (Tekst depeszy podajemy na str. 2)

W Światowym Tygodniu Młodzieży

Młodzi przodownicy pracy Stolicy otrzymali nagrody i dyplomy

22.III. w **Młodzieżowym Domu Kultury** w Warszawie odbyła się, z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży, uroczystość wręczenia nagród przodującym młodym robotnicom i robotnikom.

Obszerne **sale MDK powoli zapełniają się młodymi przodownikami** pracy z MDM-u, Metro - Budowy, Zakładów im. Róży Luksemburg, Zakładów T-11, Zakładów Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych i wielu innych fabryk i Zjednoczeń Budowlanych Śródmieścia, Ochoty i Mokotowa.

W wielkiej sali **gimnastycznej** gromadzi się ok. tysiąca młodzieży. Przy mikrofonie **stają** kolejno przewodniczący Zarządów Dzielnicowych ZMP — Śródmieście, Mokotów i Ochota. Wręczają cenne nagrody i dyplomy najlepszym, najbardziej wyróżniającym się w pracy. Nagrody otrzymali m. in.: **Tadeusz Pasek** — brygadzista młodzieżowej brygady murarskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego, pracującej przy budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, **Stanisław Stasiewicz** — wielokrotny przodownik pracy Zakładów T-11, **Stanisław Capelik**—kierownik młodzieżowej brygady Zakł. Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych, osiągającej 276 proc. normy, **Zbigniew Borowski** — przodownik pracy Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych, **Franciszek Czerwiński** — murarz z ZBMW — 5, osiągający 240 proc. normy i wielu innych.

Dziękując **za** otrzymaną nagrodę kol. **Tadeusz Pasek** powiedział m. in.: Polska Ludowa stworzyła nam warunki do pracy i nauki. Młodzi przodownicy pracy są otoczeni ogólnym szacunkiem, stoją przed nimi otworem wszelkie możliwości dalszej nauki. Wymienię tu tylko naszych kolegów z MDM-u — Szarlińską, uczącą się w Technikum, Szczęsnego, Malinowskiego, którzy wstąpili na USP. A przecież takich jak oni są setki. **My ze swej strony odpowiadamy na to wzmożnym wysiłkiem produkcyjnym, wprowadzaniem nowych metod, które podnoszą wydajność pracy. Naszą odpowiedzią są również zobowiązania jakie podjęliśmy ku czci 60 rocznicy urodzin Tow. Bieruta i Święta 1 Maja.**

Po uroczystym wręczeniu nagród rozpoczęła **się wesoła** zabawa, urozmaicona licznymi występami świetlicowych zespołów artystycznych z zakładów pracy.

Również wesoło **bawili się** przodownicy pracy innych dzielnic Warszawy. W sali **Domu Społecznego** przy ul. Senatorskiej bawili się przodownicy pracy Starówki i Woli, a w **świetlicy WZPO im. „Obrońców Warszawy"** młodzi robotnicy z Żerania, WZPO, Zakładów im. „22 Lipca" i innych fabryk Pragi.

Nagrody otrzymali **m. in. Zdzisław Skórzyński** — brygadzista murarski, którego brygada osiąga 376 proc. normy i betoniarz **Wacław Wieczorek**, wyrabiający 220 proc. normy.

*

Podobne uroczystości odbywają się obecnie w całym kraju. Najlepsi, przodujący młodzi robotnicy, najbardziej zasłużeni w realizacji planów produkcyjnych budowniczowie socjalizmu otrzymują nagrody, które **są** wyrazem opieki i szacunku jakim otacza się w Polsce Ludowej przodowników pracy.

Z. SZEL.

Okiełznać winowajców wojny bakteriologicznej

W ciągu blisko dwóch miesięcy, poczynając od 28 stycznia, imperialistyczni bandyci amerykańscy systematycznie i w skali masowej zrzucają owady, zarażone bakteriami groźnych chorób epidemicznych na pozycje Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, na pozafrontowe okręgi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz na terytorium Chin północno wschodnich.

Historia ludzkości nie znała dotychczas tak potwornych zbrodni. Nawet hitlerowscy rasiści i ludobójcy, którzy przerazili świat głębią swego upadku moralnego, którzy w latach drugiej wojny światowej stosowali na szeroką skalę takie środki mordowania ludzi, jak komory gazowe oraz krematoria Majdanka i Oświęcimia, nie ośmielili się użyć broni bakteriologicznej.

Krwawi oprawcy narodów — imperialiści amerykańscy, opętani szaleńczą ideą hegemonii światowej, pozostawili daleko w tyle potworów hitlerowskich.

Imperialiści amerykańscy już od dawna przygotowywali się do wojny bakteriologicznej. Spośród wszystkich wielkich mocarstw tylko Stany Zjednoczone i Japonia odmówiły ratyfikowania Protokółu Genewskiego z 17 czerwca 1925 r. o zakazie stosowania podczas wojny gazów duszących, trujących lub innych gazów tego rodzaju oraz środków bakteriologicznych.

Liczne wypowiedzi ziejących nienawiścią do ludzkości „uczonych" amerykańskich oraz artykuły prasy amerykańskiej potwierdzają z całą oczywistością, że zbrodniczy plan zastosowania broni bakteriologicznej zaczął dojrzewać w reakcyjnych kołach USA na długo przed drugą wojną światową.

Do prac związanych z produkcją broni bakteriologicznej amerykańscy fabrykanci śmierci wykorzystali zbrodniarzy japońskich Siro Ishii, Dziro Wakamatsu i Masadzo Kitano, których wzięli pod swoje opiekuńcze skrzydła. Po napaści na Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną, zbrodniarze amerykańscy zaczęli na szeroką skalę wypróbowywać działanie śmiercionośnych bakterii na jeńcach koreańskich i chińskich, a wreszcie przystąpili do masowego stosowania broni bakteriologicznej.

Potworne zbrodnie imperialistów USA do głębi wstrząsnęły światem. We wszystkich krajach narasta potężna fala gniewu i oburzenia z powodu nikczemnego postępowania agresorów amerykańskich, którzy pogwałcili elementarne prawa moralności i humanitaryzmu, którzy zdeptali zasady prawa międzynarodowego. Postępowi ludzie na całym świecie nigdy nie przebaczą organizatorom wojny bakteriologicznej ich zbrodni.

Opierając się na uchwałach powziętych na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie, który wyraził wolę wszystkich narodów, opierając się na jego rezolucji, przewidującej zakaz stosowania broni bakteriologicznej, chemicznej i wszelkich innych środków masowej zagłady, przewodniczący Światowej Rady Pokoju, Fryderyk Joliot - Curie, w apelu do narodów świata wezwał opinię publiczną do przeciwstawienia się zbrodniom amerykańskich podżegaczy wojennych.

W imieniu 135 milionów kobiet z 64 krajów, Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet zgłosiła energiczny protest przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez Stany Zjednoczone. Światowa Federacja Związków Zawodowych, Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, Międzynarodowy Związek Studentów, szereg innych masowych organizacji oraz wielu wybitnych działaczy społecznych różnych krajów opublikowało również pełne gniewu protesty.

Wiece protestacyjne przeciwko rozpętaniu przez agresorów amerykańskich wojny bakteriologicznej w Korei i Chinach odbywają się w ZSRR, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Albanii. Coraz energiczniej rozbrzmiewa gniewny głos narodów Francji, Włoch, Indii, Iranu, Vietnamu i wielu innych krajów.

Do sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych, pod której flagą Amerykanie dokonywują swych ohydnych czynów, napływają stosy depesz protestacyjnych, domagających się podjęcia niezwłocznych kroków w celu położenia kresu zbrodniczej wojnie bakteriologicznej. Jednakże tzw. Sekretarz Generalny ONZ, Trygve Lie, pozostaje wiernym sługą swych panów — władców USA. Zachowuje się tak, jak gdyby na świecie nic nie zaszło.

Pod naciskiem powszechnego oburzenia, w obliczu niezbitych dowodów, oficjalni przedstawiciele rządu USA syczą i wiją się jak przydeptane, jadowite żmije. Pragnąc odwrócić uwagę światowej opinii publicznej od swych niesłychanych zbrodni w Korei i Chinach, uciekli się oni do nowego oszczerstwa w związku ze zdemaskowaną już w roku 1944 prowokacją faszystowską — tzw. „sprawą katyńską". Co się zaś tyczy bezpośredniej odpowiedzialności władców USA za rozpętanie wojny bakteriologicznej, to panowie Achesonowie, licząc najwidoczniej na głupców, powtarzają w kółko to samo: nic nie wiemy, nie mamy z tym nic wspólnego.

Kogóż chce wprowadzić w błąd wytrawny podżegacz wojenny Acheson? Gołosłownymi zaprzeczeniami ani Acheson ani Truman nie zdołają zatrzeć śladów zbrodni soldateski amerykańskiej. Pchły, pająki, muchy i miliardy innych wypuszczonych przez nich owadów, zarażonych bakteriami dżumy, cholery, tyfusu plamistego i innych chorób epidemicznych, nie spadły na udręczoną ziemię Korei Ludowo - Demokratycznej i Chin północno-wschodnich z Marsa ani z Księżyca, lecz z samolotów zrobionych w USA, w bombach, pociskach i pudełkach, wyprodukowanych w fabrykach amerykańskich. Zostały one zrzucone przez lotników amerykańskich z rozkazu gangstera w mundurze generała — Ridgway'a. Fakty te są niezbite. Achesonom i Trumanom nie uda się ukryć przed tymi faktami, tym bardziej, że inni oficjalni przedstawiciele — mniejsi dygnitarze, ale nie mniejsi zbrodniarze — generałowie Looks, Creasy, Ballen i inni mimo woli demaskują swych wysoko postawionych szefów, jawnie chełpiąc się rozmiarami przygotowań Stanów Zjednoczonych do wojny chemicznej i bakteriologicznej. Najwyższy czas okiełznać rozwydrzonych handlarzy śmierci. Należy niezwłocznie położyć kres mordowaniu ludności Korei i Chin przez gangsterów amerykańskich.

Narody świata! Do was należy decydujące słowo, od was zależą losy ludzkości. Granice państw nie są oddzielone murem nie do przebycia. Śmiercionośne bakterie, rozrzucane dzisiaj nad Koreą i Chinami, jutro mogą znaleźć się w gęsto zaludnionych Indiach, w krajach Bliskiego Wschodu, w Europie. Czy chcecie, aby dżuma i cholera nawiedziła wasz dom, zabiła wasze dzieci, wszystko, co macie najdroższego? Jeśli nie chcecie, to powstrzymajcie rękę morderców!

Matki amerykańskie, wszyscy uczciwi ludzie Ameryki! Jeśli nie chcecie, by wasi synowie ginęli w Korei z rąk zbrodniarzy — waszych własnych rodaków, jeśli nie chcecie, aby z winy tych zbrodniarzy szerzyły się na świecie epidemie dżumy, cholery i innych chorób epidemicznych, jeśli nie chcecie, aby waszych synów — amerykańskich lotników wojskowych — narody sądziły jako zbrodniarzy, jako winowajców wojny bakteriologicznej — okiełznajcie zbrodniarzy siedzących w Pentagonie i w Białym Domu!

Obrońcy pokoju na całym świecie swą wspólną akcją przeszkodzili użyciu broni atomowej, wzbudzili w sercach setek milionów ludzi dobrej woli gorące pragnienie doprowadzenia od zawarcia Paktu Pokoju. Ruch obrońców pokoju, który swą aktywną walką pomaga narodom ująć sprawę obrony pokoju w swe ręce i bronić jej do końca, jest potężną, niezwyciężoną siłą.

Wspólny front narodów może i powinien położyć kres potwornej zbrodni bandytów amerykańskich, wywalczyć natychmiastowe zaprzestanie stosowania środków masowej zagłady ludzi, po wieczne czasy napiętnować nazwiska amerykańskich inspiratorów i organizatorów wojny bakteriologicznej.

(O TRWAŁY POKÓJ, O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ! Nr 12)

W wielu DMR-ach — powiedzmy sobie otwarcie — sytuacja jest zła. Z tym „problemem DMR-ów" trzeba wreszcie skończyć. Rozwiązaliśmy większe i trudniejsze sprawy. Potrafimy więc zabezpieczyć odpowiednie warunki bytowe i odpowiednią pracę polityczną wśród tysięcy młodych ludzi, skupionych w DMR-ach, bursach, internatach. Trzeba energiczniej działać.

Z przemówienia sekretarza KC PZPR, Zenona Nowaka, wygłoszonego na plenum Komitetu Łódzkiego PZPR

W Domach Młodego Robotnika pomiędzy godz. 16 a 23

Ulepszyć pracę masowo-polityczną

...Co decyduje o wykonaniu planu

Przy Kudowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego jest DMR, w którym teraz mieszka 280 dziewcząt, absolwentek SPZ. Wkrótce przybędzie ich drugie tyle.

Tylu wspaniałych młodych ludzi! A Zakład nie wykonuje planów produkcyjnych.

Dlaczego tak się dzieje? **Składa się na to wiele przyczyn, a główną jest zaniedbanie pracy masowo-politycznej wśród załogi.**

Kierownictwo organizacji ZMP-owskiej w walce o wykonywanie planów, w pokonywaniu trudności zapomniało, że główną uwagę powinno skupić na pracy z ludźmi, troszcząc się o ich warunki materialno-bytowe i kulturalne, o podniesienie ich świadomości politycznej i wyszkolenia zawodowego — o tym wszystkim co decyduje o wykonywaniu planów produkcyjnych.

„Robimy wszystko, co jest możliwe" — stwierdza spokojnie kierownictwo zakładów.

Czy rzeczywiście?

W poprzednich naszych artykułach pisaliśmy o złych warunkach bytowych w DMR-ze.

Pisaliśmy również o złej pracy dotychczasowego kierownictwa, które ograniczało się jedynie do roboty papierkowej. **Cała jego praca wychowawcza to szablonowe rozmowy z „delikwentkami", w sensie — „dlaczego nie wykonałaś planu?" albo „dlaczego bumelujesz?"**

Dla każdego, kto choć trochę zna Kudowskie Zakł. Przem. Baw. nie jest tajemnicą, że **duża część załogi nie wykonuje bazy akordowej i to od dawna. W związku z tym zarobki są bardzo niskie.** Prowadzone jest wprawdzie „systematyczne szkolenie zawodowe": 7 nieetatowych instruktorów wykłada poza godzinami pracy. **Ale wyniki tego szkolenia są znikome. Świadczy o tym najlepiej fakt, że ani jedna z przeszkolonych dotąd osób nie wykonuje normy.**

Dziewczęta pracujące przy maszynach często **nie znają swojej normy, nie znają miesięcznych planów oddziałów na których pracują.**

Nowe metody pracy wprowadzane są mechanicznie, po prostu zleca się komuś ich zastosowanie. Tak jest np. z metodą Żandarowej. Dyrekcja obliczyła, że zastosowanie jej przyniesie 960 tys. złotych oszczędności, **ale robotnice — nie wiedzą często na czym ta metoda polega.**

Czy można się dziwić, że w takich warunkach w latach 1949 i 1950 płynność załogi wynosiła po 100 procent, w 1951 — 70 procent.

Z przytoczonych wyżej danych można wnioskować, że jednak... Dyrekcja nie „robi wszystkiego co jest możliwe". Nie walczy należycie o zabezpieczenie wykonywania planów.

Zostanę przodownicą pracy...

„...Muszę zostać przodownicą pracy, zobaczycie!" — mówi z głębokim przekonaniem **Zosia Kowalska.** Jej trójka jest jedną z przodujących. Wykonuje stale ponad 100 procent normy. Ale nie tylko jedna tow. **Kowalska** marzy o tym, żeby zostać przodownicą. W DMR-ze jest wiele dziewcząt, które również chciałyby przodować w pracy: **Kwiecień, Łysek, Bosiak, Sawicka, Świst** i inne. Są również i takie, które pogodziły się już z faktem, że „nie mogą wykonać bazy akordowej", że mają niskie zarobki, że w wynikach współzawodnictwa pracy znajdują się gdzieś na szarym końcu... 40 proc., 60 proc. normy. Np. tow. **Gruszecka**, o której pisaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów. Wychowała się w bardzo ciężkich warunkach, bez rodziców, w ciężkiej i gorzkiej służbie u kułaka. Władza ludowa pomogła jej stać się pełnowartościowym człowiekiem, obywatelem Polski Ludowej.

„Trochę mi ciężko, nie mogę jeszcze dać sobie ze wszystkim rady — mówi, ale zostanę tutaj, bo jest mi dobrze". Dziewczyna kipi energią, chciwie słucha wszystkiego, o czym mówimy. Wiele już zmieniło się w jej życiu i to dawne, minione życie wydaje jej się dziś jakimś koszmarnym snem. Ale czy ktoś rozmawiał z nią kiedyś na ten temat?

Agitator powinien wyjaśnić

A wyjaśnić to jej i wielu innym koleżankom mogą i powinni agitatorzy. W DMR-ze są agitatorzy, ale praktycznie nic nie robią. Trzeba byłoby **dokonać przeglądu grup agitatorów, usunąć wszystkich tych, którzy nie wywiązali się ze swoich zadań, a jednocześnie śmiało włączyć do grup agitacyjnych nowych członków — ludzi najlepszych, najbardziej politycznie wyrobionych.** Agitatorzy w Zakładach oprócz agitacji prowadzonej w fabryce powinni działać wśród określonej, przydzielonej im grupy robotników w DMR-ze. **Warunkiem dobrej ich pracy jest stały instruktaż i pomoc ze strony organizacji partyjnej i zetempowskiej. Organizacja zetempowska powinna szczególną opieką otoczyć agitatorów, pracujących w DMR-ze, często dawać im wytyczne do pracy i kontrolować wykonywaną przez nich pracę.** Praca agitatorów musi być konkretna, mówiąca o sprawach bliskich i znanych.

Agitatorzy pracujący w DMR-ze uwagę swoją powinni koncentrować na tych zagadnieniach, które najbardziej interesują i nurtują mieszkanki internatu. A więc pierwszą i zasadniczą sprawą będzie **wykonywanie planów produkcyjnych. I tu agitatorzy - technicy, majstrowie, przodownicy pracy wygłaszać powinni pogadanki o tym, w jaki sposób ta, czy inna koleżanka wykonuje swój plan, albo dlaczego nie wykonuje.**

Szczególne zadania stoją przed agitatorami obecnie, kiedy cały naród dyskutuje nad projektem Konstytucji. Powinni oni wyjaśniać sens rewolucyjną treść projektu Konstytucji, jej rodowód, wykazać na konkretnych przykładach z życia mieszkanek DMR-u przemiany jakie dokonały się u nas w kraju, zapoznawać z prawami i obowiązkami młodzieży.

Świetlica - potężny środek wychowania politycznego

„Wypoczynek w świetlicy — czytamy w radzieckim miesięczniku „Praca kulturalno-oświatowa" — **uważany jest za jeden z potężnych środków wychowania politycznego i kulturalnego. Przyczynia się on do dalszego podnoszenia kultury, do wszechstronnego rozwoju uzdolnień i talentów ludzi radzieckich. Dobrze zorganizowany wypoczynek w świetlicy w znacznej mierze pomaga w przywróceniu energii oraz fizycznych i umysłowych sił ludzi pracy, a zarazem zaspakaja różnorakie potrzeby korzystania z wiedzy, widowisk i rozrywek".**

Zorganizowanie życia świetlicowego nie jest sprawą łatwą, ale w takich warunkach w jakich znajduje się DMR w Kudowie - Zdroju — **konieczną, bardzo palącą.** Wiele jest najróżniejszych form pracy świetlicowej. Pogadanki, odczyty, dyskusje nad książkami z literatury pięknej i fachowej, ciekawa i dużo przynosząca pożytku praca w najróżniejszych sekcjach — baletu, chóru, głośnego czytania, dramatycznej, produkcyjno-technicznej, krajoznawczej, sportowej itp. **Dużą pomoc w organizowaniu odczytów powinno udzielić Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które w swoich miesięcznych planach może i powinno uwzględnić DMR-y. Dużo fachowej pomocy w organizowaniu i prowadzeniu poszczególnych sekcji artystycznych mogą udzielić uczniowie Szkół Muzycznych, Plastycznych, Teatralnych, Choreograficznych, artyści teatru.** Szkół takich mamy wiele w kraju. W woj. wrocławskim jest ich **14**, w katowickim **30**, w samej Warszawie **19. Każdy DMR może mieć swoich opiekunów — studentów. Ich pomoc przyniesie dużo korzyści młodzieży i pomoże studentom - artystom zbliżyć się bezpośrednio do młodzieży, poznać jej zainteresowania i potrzeby.**

Waląca się świetlica utrudnia zorganizowanie życia świetlicowego, ale są przecież świetlice blokowe, zupełnie niewykorzystane i pokoje mieszkanek internatu, gdzie wesołe, zgrane, kolektywne życie świetlicowe może „wtargnąć" i wypłoszyć panujące tam dotąd nudę, pustkę i zniechęcenie do pracy.

„Jak dobrze spędzę wieczór w świetlicy to mi się lepiej pracuje" — mówi tow. **Jasia Łysek** i ma rację. **Nuda i pustka to jeden z najgorszych wrogów człowieka i z wrogiem tym trzeba stale i skutecznie walczyć na każdym kroku.** Zapomniały o tym — organizacja zetempowska, rada zakładowa i kierownictwo Zakładów.

Więcej opieki nad DMR-em...

A teraz kilka wniosków. Zupełne zaniedbanie pracy masowo - politycznej, pracy z ludźmi w KZPB i DMR doprowadziło do tego, że Zakłady nie wykonują planów produkcyjnych. **Na Dyrekcji Zakładów, Radzie Zakładowej i organizacji zetempowskiej spoczywa przecież wielka odpowiedzialność przed naszą władzą ludową, przed całym społeczeństwem za wychowanie młodych robotników na świadomych obywateli Polski Ludowej, budowniczych socjalizmu.** Uchwała Prezydium Rządu wyraźnie mówi: **„Nadzór i odpowiedzialność za DMR sprawuje na szczeblu zakładu dyrektor i rada zakładowa ZZ".**

Mówił o tym również w swoim przemówieniu wygłoszonym na Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. **Zenon Nowak.**

„Dyrektor zakładu pracy, który odpowiada i powinien odpowiadać za Dom Młodego Robotnika, bo tam mieszkają młodzi robotnicy kierowanej przez niego fabryki — musi troszczyć się o nich. Nie znaczy to wcale, że dyrektor musi osobiście prowadzić całokształt pracy wychowawczej, ale znaczy to, że powinien często bywać w Domu Młodego Robotnika, starać się usunąć te niedociągnięcia, które tam są, powinien troszczyć się o to, by wychowawca pracujący z młodzieżą DMR był odpowiedni itd. Dyrektor fabryki ma wiele możliwości. Nikt mi nie powie, że dyrektor nie może pomóc młodzieży. Niektórzy próbują swoje zaniedbania tłumaczyć brakiem budżetów, finansów itp. Nie można tego tłumaczenia przyjmować. Dla DMR-ów istnieje budżet specjalny. A oprócz tego rozumny, troskliwy dyrektor, poza tym budżetem potrafi sporo pomóc młodzieży mieszkającej w Domu Młodego Robotnika. Musi on być prawdziwym gospodarzem i musi mieć z lewej strony piersi nie biurokratyczny kamień ale kawałek żywego serca. Wtedy znajdzie środki".

Z zadań tych kierownictwo KZPB wywiązało się niedostatecznie.

Jadąc do Kudowy - Zdroju zajechaliśmy do Zarządu Pow. ZMP w Kłodzku i rozmawialiśmy z pełniącym obowiązki przewodniczącego tow. **Żeromskim**, który niewiele mógł nam powiedzieć o KZPB i znajdującym się przy nim DMR mimo że jest to jeden z większych zakładów w tym powiecie.

Instruktor Zarządu Powiatowego jest tam rzadko widzianym „gościem", który przyjeżdża jedynie „zorientować się w sytuacji", a nie pomóc.

Instancje zetempowskie, od Zarządu Wojewódzkiego we Wrocławiu począwszy, a na Zarządzie Zakładowym skończywszy, za mało troski poświęcają DMR-om, ograniczając się jedynie do stwierdzenia braków, tłumacząc często ślamazarność i biurokrację kierownictwa zakładu „obiektywnymi" trudnościami. Poprawą sytuacji w DMR-ach należy zająć się od zaraz, konsekwentnie, do końca usuwać braki i bolączki młodzieży. Trzeba pamiętać, że rosną tam nowe kadry i od pracy z nimi, od wychowania ich zależy wykonanie zadań 3 roku, trudnego i decydującego roku walki o pełne wykonanie wielkiego Planu 6-letniego.

ROMUALD CZUBACKI



W całym kraju, w zakładach przemysłowych, w spółdzielniach produkcyjnych, na wyższych uczelniach, podejmowane są przez robotników, chłopów i młodzież zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, towarzysza B. Bieruta oraz Święta 1 Maja.

Dnia 20 bm personel naukowy i studenci Politechniki Warszawskiej podjęli masowe zobowiązanie. Na czoło wysuwają się zobowiązania podjęte przez Zakład Technologii Chemicznej prof. dr inż. Weycherta, który podjął się przyspieszyć wykonanie półtechnicznych prób nad wykorzystaniem krajowych surowców mineralnych do produkcji nawozów potasowych.

ALEKSANDER ŚCIBOR-RYLSKI

Gryps, który był pisany krwią*)

Rok temu, w czasie mojej podróży po ludowej Albanii, stanąłem nad granicą faszystowskiej Grecji, u stóp masywu Grammos. Przede mną w odległości kilkuset metrów kołysał się z nogi na nogę, ruchem powolnym, wzgardliwym i esesmańskim żołdak ateński z amerykańskim automatem. Kiedy obróciłem szkła nieco dalej na lewo, w stronę wzgórza Mal'i Llabanica, wzrok mój spotkał następnego, w tej samej pozie, leniwego, drapieżnie uśmiechniętego, podobnie kiwającego się z lewa na prawo i z prawa na lewo. I na wzgórzu Tellok, przez które przebiega granica, stał taki ż tępy, znudzony knecht, który tylko tym różnił się od pozostałych, iż nie poruszał ustami w litanii do pepsynowej gumy. I dokądkolwiek kierowałem lornetę, wszędzie rysowała mi się w jej szkłach sylweta któregoś z żołnierzy, stanowiących ten milczący łańcuch. Wtedy pomyślałem, że granica dzisiejszej Grecji przypomina widok obozu koncentracyjnego z czasów okupacji.

Darmo wsłuchiwałem się, czy zza pleców tej pogranicznej tyraliery nie dobiegnie mnie jakiś okrzyk, lub czy nie dojrzę na horyzoncie jakiegoś znaku, który by mówił coś o tych, których pilnuje się w tym ogromnym obozie. Łańcuch żołnierzy, błysk pistoletów maszynowych, oto wszystko, co można dojrzeć ze wsi Vishocica, leżącej u granic ludowej Albanii. Taka jest prawda o dzisiejszej Grecji, jaką odczytuje się nawet z oddali.

Jednego nie potrafią zasłonić tyraliery faszystów. Spoza ich pleców wznosi się ciemna i ogromna masa gór Grammos. W jej żlebach połyskuje śnieg. Granie jej są czarne. Sięga ona kłębiastych chmur. Jest niepokonana. Na jej zboczach w połowie roku 1949 dokonano wielkiego morderstwa. Zabójcami byli ci, którzy teraz pełnią funkcję dozorców tego więzienia. Ofiarami stały się tysiące patriotów greckich, którzy woleli kulę w piersiach niż tortury w kazamatach Eginy. Na zboczach Grammos oddziały greckich faszystów wspomagane przez bratnich faszystów z Jugosławii, otoczyły część partyzanckich oddziałów demokratycznych i wtedy zbocza Grammos straciły swój kolor granitowy; stały się czerwone.

Milczący masyw skalny Grammos wychyla się dzisiaj spoza pleców straży granicznej niby posępny posąg bohaterstwa, nieugiętości i siły.

*

Tyraliera faszystów uśmiecha się drwiąco i wzgardliwie. Jest, w swym przekonaniu, barierą nie do przebycia, która odgradza Grecję od świata. Ale barier nie do przebycia nie ma. Leży przede mną „gryps", który przedarł się przez kordony, „gryps", który pisano na etykietach od puszek mlecznych, „gryps", którego autorzy już dziś po większej części nie żyją, ale których słowa pozostały wiecznie żywe i namiętne. Jest to zbiór dokumentów, listów i wierszy greckich ofiar monarchofaszyzmu i anglosaskiego imperializmu, wydany we wspólnej broszurze, pod tytułem „Krwią serca" *) Jest to jedna z najtragiczniejszych książek świata, książka pisana przez skazanych na śmierć.

Otwiera się ją ze wzruszeniem, zamyka — z wściekłym żalem. Była już taka książka: „Reportaż spod szubienicy" Juliusza Fucika, czeskiego komunisty, który niemal w przeddzień stracenia zakończył swe notatki okrzykiem: „Ludzie, kochałem was — czuwajcie!" Ale to było przed dziesięciu laty, to było za czasów Mussoliniego i Hitlera, wtedy ludzkość uczyła się dopiero, jak mordować potrafią faszyści. „Krwią serca" — zbiór greckich dokumentów, napisano prawie w dziesięć lat później, ale krew pozostała ta sama i faszyści niewiele się zmienili...

Otwieram na chybił trafił i czytam: **„Droga moja siostro! Oto mój ostatni list. Odchodzę na miejsce stracenia. Bądź dumna, że brat twój walczył mężnie w czasie okupacji, a obecnie tutaj, w więzieniu, kładzie życie za sprawę narodu. Ukochana siostrzyczko, nie płacz po mnie. Wszyscy moi towarzysze, wszyscy uczciwi synowie ludu będą twoimi braćmi. Mocno cię całuję — Twój brat Panos".**

Stracono go w maju 1948 roku. Stracono go w trzy lata po upadku Berlina. Stracono go po tym, jak międzynarodowy trybunał w Norymberdze skazał na śmierć przywódców państwa hitlerowskiego. Zapytacie może, za co oddaje życie młody strażak, Panos Kanellopulos? Wyrok sądowy jest jasny. Kanellopulosa traci się za to, że jako żołnierz greckiego ruchu oporu ELAS zabił podczas wojny pułkownika „ochronnych batalionów", a więc formacji kolaboracyjnej, łajdackiej, czegoś w rodzaju „granatowej policji" z czasów „General Gouverenement" lub raczej greckiego SS. Proces odbywa się bez udziału adwokata i świadków odwodowych, których z sali rozpraw usuwa terrorystyczna organizacja „X". Wina Kanellopulosa — był antyfaszystą...

A oto inny przykład: idą na śmierć trzej Grecy: Dimitriu, Karamichalis i Katsimbas, którzy w roku 1942 ośmielili się dokonać zamachu na arterię zaopatrzeniową hitlerowskiej ekspedycyjnej armii Rommla w Afryce Północnej. Ci trzej patrioci wysadzają w czasie wojny wiadukt między Atenami a Salonikami, którym ciągną transporty okupanta. W sześć lat później ponoszą za to „zasłużoną karę"... Uniknęli kazamat gestapo. Zabija ich polityka Trumana.

Matki, zrozpaczone matki ofiar monarchofaszyzmu, wydają apel. W apelu tym czytamy: **„Budzi się więźniów w nocy i torturuje na skałach. Ci spośród nich, którzy wymagają specjalnych starań, oblewani są naftą i podpalani, następnie na wpół spaleni rzucani do morza. Niektórych smarują smołą i poddają cały dzień działaniu promieni słonecznych. W wielu bestialstwach biorą czynny udział lekarze sadyści".**

Dlaczego, z jakiego powodu zabija się najlepszych, najpiękniejszych, najofiarniejszych? Powód jest prosty i cyniczny: Grecja monopoli i paktów „atlantyckich" nie potrzebuje patriotów. Tam potrzeba tylko najemników, lokajów, szpiclów. Dlatego właśnie Grecja spływa krwią.

Tylko, że kula w kark — to nie jest środek, jakim można stłumić miłość ludu greckiego do jego ojczyzny. Thanassis Tsotris, idąc na śmierć, pisze: **„Odwagi, towarzysze, odwagi!"** Sotiris Belaras kończy swoje życie okrzykiem: **„Śmierć zdrajcom ojczyzny! Nie opłakujcie mojej śmierci!"** Costats Tsákos pisze: **„Na wezwanie do walki odpowiadałem zawsze: „Jestem gotów".** Tak brzmią jego ostatnie słowa. A list z celi śmierci, napisany przez Jannisa Tsitsilonisa, zamyka prośba, zwrócona do wszystkich: **„Proszę was, co pozostajecie przy życiu, byście kochali mą matkę, jeśli jeszcze żyje. Wiele w swym życiu cierpiała".**

Taki jest właśnie ten zbiorowy „gryps", jaki przeniknął przez kordony „czarnych kołpaków", band „X" i żołdaków z pogranicza. Taki jest list otwarty do ludów całego świata, list, który dociera do nas w chwili, gdy większość z jego autorów przestała należeć do żyjących.

Nie zapomnimy. Nie przerwiemy walki. Będziemy pamiętać o biednej matce Tsitsilonisa i bohaterach spod Grammos, zamordowanych przy użyciu amerykańskich bomb i miotaczy ognia.

Będziemy pamiętać także o tym, co w jednym ze swych pięknych wierszy wyraził Wiktor Woroszylski:

Wiemy: litości nie ma
dla tych, co mordowali,
dla tych, co im sprzyjali,
dla tych, co dali broń.

*) Krwią serca. Zbiór dokumentów, listów i wierszy greckich ofiar monarchofaszyzmu i anglosaskiego imperializmu. Warszawa 1951. „Książka i Wiedza", str. 96, i nlb.

Jacek Bocheński

Wiosna

21)

Pewnego dnia pojawił się z furmanką na kolei. Z pociągu wysiadła siostra. Karolak przywiózł ją do domu późnym wieczorem, gdy było ciemno, aby niepotrzebnie nie wpadać ludziom w oko. Siostra opowiadała, że hrabia w Łodzi wie wszystko o nieszczęściu Karolaka, bo siostra zaraz pokazała mu list brata, jak tylko listonosz przyniósł pocztę ze Strużewa. Hrabia był bardzo zmartwiony złymi wiadomościami. Zawsze przedtem łaskawie traktował Michała. To już chyba sam brat przyzna. Radził nawet hrabia i mówił takie słowa, żeby się Karolak przyuczał na dziedzica, a w przyszłości, gdy przyjdzie Ameryka, dostanie Karolak pół folwarku i będą obaj z panem hrabią dziedzicami. To chyba też Michał pamięta. Ostatnio hrabia chorował, był nerwowy i gniewał się lada o co. Gdy usłyszał o straceniu Karolaka, stanęły mu najpierw łzy w oczach, ale potem się rozeźlił i bardzo krzyczał. Sam kazał siostrze jechać do Strużewa i powiedzieć, aby Karolak za wszelką cenę pozostawał na swoim urzędzie. Znów obiecywał nagrody, wspominał przyjacielskie stosunki, które go od dawna łączą z Karolakami, zaklinał na wszystko i prosił o dochowanie wierności. Mówił, że kocha Karolaka jak syna. Niech Karolak każdym sposobem wojuje ze strużewską hołotą, z tą bandą złodziejską, którą trzeba prać po pysku, gdy kąsa. Przyjdzie jeszcze czas, że hrabia odpłaci wszystkim po sprawiedliwości, jak tam kto zasłużył.

Karolak wziął sobie do serca prośby hrabiego. I tej samej nocy, gdy siostra opowiadała mu wolę jaśnie pana, ułożył z jej pomocą list do Warszawy. W liście pisano:

Do gazety „Trybuna Ludu"

Warszawa

Ja niżej podpisany, jako członek spółdzielni produkcyjnej w Strużewie, stwierdzam, że nasz nowy przewodniczący, Józef Jabłoński, reakcjonista, jest wybrany bez zgody Komitetu Powiatowego i narzucony przez wroga klasowego dla prowadzenia rozbijackiej roboty. Wyżej wymieniony, nie godny imienia członka Partii, jest pijak i słucha „Głosu Ameryki". Zaświadczam, że wszyscy członkowie Partii życzą sobie na przewodniczącego Michała Karolaka, co własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Antoni Muras

Podobny list przygotował Karolak dla „Chłopskiej Drogi". Były w nim skargi na brak czujności i na to, że w Strużewie doszła do władzy kumoterska klika z Józefem Jabłońskim na czele, „który ma bardzo złą opinię". List podpisano: Jan Ciećwierz.

Oba pisma zabrała ze sobą siostra do miasta powiatowego, bo Karolak bał się wysyłać je osobiście z gminnej poczty. Od tej chwili Karolak kupował „Trybunę Ludu" i „Chłopską Drogę". Minęły jednak dwa tygodnie, a korespondencji nie wydrukowano.

Różowo kwitły jabłonki, brzuchate trzmiele krążyły już nad łąkami, kwietniowe powietrze przesiąkało wonią krów i słonecznym ciepłem. Nadszedł dwudziesty siódmy dzień pracy. Nawet „na dołkach" ziemia stała się sypka i sucha. Za bronami szedł dymek białego kurzu. Tym razem nie wygniją chyba ziemniaki w strużewskich glebach. Okna pałacu były otwarte, wiatr wydmuchiwał z nie opalanych długo murów zimowe chłody. W podwórzu ruch. Uwijają się wozy i ludzie, nawet gęsi pośpiesznie piją z korytek. Później patrzą chwilę w niebo, gmerają dziobami we własnym pierzu, znowu piją.

Spółdzielcy biorą z magazynu sadzeniaki i wiozą w pole. Dużo tego jeszcze będzie. Ostatni wóz. Żuk idzie do pałacu. Dotychczas żadna brygada nie zameldowała o przedterminowej realizacji planu. W spółdzielczej kancelarii jest telefon.

— Tu Strużew — krzyczy brygadzista do słuchawki. — Czy są meldunki od kolegów?

— Powinny być dzisiaj — odpowiada kierownik polityczny. — Zaglądałem wczoraj do Pawełczyna i Korony. Tam już kończą. Mieli dzisiaj zawiadomić.

— Dzisiaj, kierowniku, może i ja zawiadomię.

— Jak powiadasz?

— Powiadam, że może i ja.

— Co ty?

— Może i ja wykonam plan.

— Jak to ty? — A brygada?

— Znaczy, brygada wykona plan.

— A, rozumiem. Bo tam chyba nie jeden jesteś?

— Już jasne, kierowniku, źle powiedziałem. Ostatnie ziemniaki sadzimy.

— A potem do domu?

— Ne.

— Powiedz, Wojtek, czym ty byś chciał w życiu być?

— Słucham?

— Ty, zdaje się, chciałeś być u nas mechanikiem.

— Tak się myślało.

— I będziesz mechanikiem?

— Może będę.

— Nie, Wojtek, nie będziesz.

— To trudno.

— Poślemy cię na szkołę dyrektorów POMowskich.

— Co?

— Powiadam, że będziesz się uczył na dyrektora POM-u.

— Dajcie mi spokój.

— No, nie mam czasu. Cześć.

Kierownik odłożył słuchawkę.

VIII.

Trzy brygady zakończyły równocześnie akcję wiosenną w trzech spółdzielniach: w Koronie, Pawełczynie i Strużewie. Zwycięski proporzec i pierwsze miejsce przyznano jednak brygadzie Wojciecha Żuka „z uwagi na szczególne trudności i ciężkie warunki terenowe" jak to zapisano w protokóle.

Karolak nie doczekał się ogłoszenia swych korespondencji w gazetach ani decyzji Komitetu Powiatowego, przywracającej go na stanowisko przewodniczącego spółdzielni. Doczekał się za to odwiedzin dziennikarzy z obu redakcji, do których wysłał sfałszowane listy. Ponieważ zarówno Muras jak i Ciećwierz zaprzeczyli, jakoby kiedykolwiek pisali te listy, a czytali je z widocznym zdumieniem, dziennikarze łatwo domyślili się fałszerstwa i zapytali tylko, gdzie mieszka Michał Karolak, gdyż to nazwisko było w listach wymienione i budziło największe podejrzenia.

Karolakowi pokazano z miejsca obie korespondencje.

— Może obywatel wie, kto te listy pisał, bo nie pisał ich ani Muras ani Ciećwierz.

Twarz Karolaka stała się buraczkowa.

— Ja nie wiem... pomyłka... ja nie pisałem.

Wtedy dziennikarze udali się do Józefa Jabłońskiego i poprosili, aby im pozwolono obejrzeć jakikolwiek protokół spółdzielczy, pisany przez Karolaka. Zgadzało się. Charakter pisma był ten sam. Dziennikarze zabawili dzień w Strużewie i wyjechali.

Komitet Powiatowy wydał decyzję. Natychmiast usunąć Michała Karolaka z Partii. Co do ojczyma i kuzyna, którzy byli ze stolarzem w zmowie, pozostawiono swobodę działania strużewskiej organizacji. Zebranie partyjne Strużewiaków, zwołane w tej sprawie, ukarało ich naganą.

W ten sposób rozwiały się wszystkie nadzieje Karolaka. Chorował później, wychudł i przyczerniał.

Przyjęto w Strużewie do Partii czterech zetempowców, którzy najbardziej wyróżnili się w brygadzie młodzieżowej. Wydawało się, że z wiosną rośnie w organizacji nowa siła i świeżość, jak rośnie w naturze, na polach i drzewach. Nie jest jeszcze strużewska organizacja całkowicie dojrzała, ale jest już zdrowa i czysta. Znikła z niej obłuda, szkodnictwo i gnuśność. Przyjdzie bojowość i sprawiedliwa rozwaga.

Przyjęto do Partii Białkowskiego.

Białkowski miał brata poza spółdzielnią. Ów brat często zachodził do Białkowskiego. Pytał, czy by mu spółdzielnia nie sprzedała cegły, węgla albo drzewa. Niechby Białkowski ujął trochę spółdzielczego majątku i dał bratu, to otrzyma dobrą zapłatę. Przecież to nie kradzież. Handel. Ale Białkowski odmawiał.

— Przyjdź do nas na członka, to i na ciebie przypadnie część cegły i węgla.

Niebawem brat przystąpił do spółdzielni.

W dzień odjazdu ze Strużewa Żuk chodził po spółdzielczych gruntach. Nie wiadomo, kiedy znów zobaczy się te pola. Już się tu pewnie na żniwa nie przyjedzie. Szkoła oczekuje Żuka.

Gęste żyto wybujało w tych miejscach, gdzie leżały worki z nawozem sztucznym.

— Trzeba tędy bydło przegonić.

— Puści się owce — mówił szwagier Białkowski.

— Nie owce. Krowy. Owce biorą u spodu.

Rzepak też nierówno urósł. Gdzieniegdzie jest łodyga wyższa i okazalej świecą żółte kwiaty. A od pewnej granicy nagle roślina karleje, rzednie, jak chorowita.

— Tu miał Ciećwierz kartofle, a rzepak po kartoflach dobrze się udaje. Tam było żyto, więc rzepak nie wybujał — objaśnia Białkowski.

Tak w przyrodzie odbijają się przeżytki gospodarki indywidualnej. Jeszcze się będą odbijać kilka lat.

W ludziach też.

Koniec

Nad projektem Konstytucji

Gospodarze swojego miasta

> „Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem."
>
> *(Artykuł 36 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).*

Ob **Popiel** jest strażnikiem w Inowrocławskiej hucie szkła **„Irena"**. Niedawno dostał przydział mieszkaniowy. No, nareszcie! — ucieszyła się jego żona, Władysława

Kiedy kilka dni potem Popielowie sprowadzili się do nowego mieszkania, okazało się, że nie ma przy nim ani piwnicy, ani żadnej komórki A w przydziale było wyraźnie napisane: „mieszkanie z piwnicą" Niby drobiazg, ale gdzie tu trzymać węgiel, ziemniaki i rozmaite „graty"? Popielowa była zrozpaczona — *Tak się cieszyłam na to nowe mieszkanie* — mówiła do męża — *a tu teraz kłopot. Przecież jak węgiel i kartofle będę trzymać w domu, to zrobi się tak samo ciasno, jak w poprzednim mieszkaniu!* — I postanowiła napisać w tej sprawie do Miejskiej Rady Narodowej. Przecież muszą jakoś zaradzić!

Po pewnym czasie przyszła Komisja, a właściwie podkomisja Komisji Gospodarki Komunalnej. Kiedy ob. Władysława Popiel otworzyła przybyszom drzwi i dowiedziała się, że to właśnie w sprawie jej wniosku, zdziwiła się trochę. Bo jakoś żadna z trzech osób nie wyglądała na urzędnika. Tyle, że kobieta w chustce na głowie trzymała pod pachą kartonową teczkę...

No i rzeczywiście — Popielowa nie pomyliła się. — Wśród członków Komisji jeden — **Tomasz Komorski** był robotnikiem z **Inowrocławskich Zakładów Sodowych**, drugi — **Franciszek Świtoń** — robotnikiem z **Żupy Solnej, a Maria Posadzowa** — gospodynią domową i aktywistką Ligi Kobiet.

Komisja przeprowadziła na miejscu kontrolę, stwierdziła, że mieszkaniec tego domu — ob. **Kłoś** — posiada nie tylko piwnicę, ale także komórkę i postanowiła wystąpić z wnioskiem o oddanie tej komórki Popielom.

Popielowa była uradowana. — *No to dziękuję wam, żeście mi tak szybko załatwili* — mówiła żegnając się z Komisją. *Bo widzicie — to niby taki drobiazg, a życie człowiekowi uprzykrzy...*

Maria Posadzowa z uśmiechem potakiwała głową. Wiem, wiem! Przecież sama jestem gospodynią w domu i rozumiem!

Trzeba dobrze wytłumaczyć!

Od Popielów Komisja poszła dalej. Do ob. Anny **Staszak** na ul. Poznańską. Po drodze toczyła się rozmowa:

— *To co Staszakowa odwołała się do województwa?* — *Tak, ma dwa pokoje z kuchnią i jeden z nich jest z oddzielnym wejściem Mieszkają tam razem dwie osoby. Trzeba będzie Staszakowej wytłumaczyć, jaka jest sytuacja lokalowa, że ludzie nie mają gdzie mieszkać, bo od razu nie da się wszystkiego wybudować...*

A no — zobaczymy!

Ob. Staszakowa z początku nie chciała nawet słyszeć o dobrowolnym oddaniu jednego pokoju. Teraz to on mi co prawda niepotrzebny — mówiła — i nawet w nim nie palę, bo szkoda węgla, ale w lecie chcę, żeby dziecko miało, gdzie spokojnie odrabiać lekcje...

— *No widzicie — nawet nie używacie teraz tego pokoju, a wiele rodzin gnieździ się jeszcze w małych, wilgotnych pomieszczeniach...*

Członkowie Komisji długo przekonywali ob. Staszak. Mówili jej o osiedlu mieszkaniowym, które buduje się w Inowrocławiu, i o tym, że są ludzie, którzy jednak muszą dostać mieszkanie wcześniej, przed wykończeniem osiedla... I ob Staszak dała się przekonać. — *Teraz* — powiedziała — *jak żeście mi tak wytłumaczyli, to nie miałabym sumienia zajmować tego pokoju. Dajcie go tym, którzy najbardziej potrzebują i już! Tylko zostawcie z tydzień czasu, żebym meble zdążyła poprzenosić...*

Kto powinien dostać pierwszy?

Inowrocław jest miastem o największym zagęszczeniu mieszkań na terenie woj. bydgoskiego. Stąd też najwięcej kłopotów z gospodarką lokalową. *Źle by jednak było* — mówią członkowie — *gdybyśmy w naszej Ludowej Polsce, gdzie sami sprawujemy władzę — nie potrafili się z nimi uporać! Choć nie zawsze przychodzi to łatwo; nie zawsze nawet najlepszymi argumentami zdoła się przekonać pewnych ludzi.*

— O, np. ob. **Krystyna Czyżniewska.** Złożyła wniosek na przydział 2 pokoi z kuchnią, które zwalniają się w domu przy ul. Stalina nr. 25. Wniosek brzmiał: „Jest nas trzy rodziny, a mieszkamy w jednym pokoju...".

Do ob. Czyżniewskiej przyszła Komisja i stwierdziła, że we wspomnianym — dużym i jasnym pokoju — mieszkają cztery osoby: matka z córką, ciotka i babka. Teoretycznie rzeczywiście: trzy rodziny.. Zresztą nie o to chodzi, bo Czyżniewskiej należy się większe mieszkanie, ale — Komisja widziała także warunki mieszkalne rodziny robotnika **Lewandowskiego**, który z żoną i pięciorgiem drobnych dzieci mieszka w ciasnej i wilgotnej izbie.

Kto więc ma pierwszeństwo? — Oczywiście Lewandowski.

Ale Czyżniewska nie chciała się dać przekonać argumentom członków Komisji. — *To mnie wszystko nic nie obchodzi. Jak nie dacie, to się sama, na siłę wprowadzę!* — powiedziała. Nie przestraszona tym bynajmniej Komisja postanowiła mimo to wystąpić z wnioskiem o przydział mieszkania dla rodziny Lewandowskich i przypilnować szybkiego załatwienia tej sprawy.

Tak społeczne komisje przy radach narodowych dbają o interesy mas pracujących.

Odpowiedzialna robota

Komisją Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Inowrocławiu kieruje od samego początku, to znaczy od 2 lat — tow. **Tadeusz Wilczek.** Powierzono mu tę odpowiedzialną pracę społeczną, jako przedstawicielowi młodzieży, członkowi Prezydium ZP ZMP. Tow. Wilczek nie przeraził się ogromem roboty, wychodząc ze słusznego założenia, że „trudności trzeba brać za rogi".

Zagadnienia lokalowe oraz remontu mieszkań i budynków, sprawy komunikacji, wodociągów, elektrowni, gazowni itp. — wszystko to „leży na głowie" Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, która została powołana w celu włączenia inicjatywy mas pracujących do współudziału w pracach rady narodowej oraz dla kontrolowania rady.

Komisja ta zrobiła bardzo wiele i otrzymała specjalną pochwałę od Prezydium WRN w Bydgoszczy. Co tydzień przyjmuje ona skargi, zażalenia i prośby mieszkańców miasta, które następnie rozpatrywane są w myśl jej wskazań i obowiązujących przepisów, w terminie 14 dni przez organy wykonawcze rady narodowej. A nie ma tygodnia, żeby z rozmaitymi bolączkami nie przyszło kilka lub kilkanaście osób. Równocześnie przewodniczący Komisji — tow. Wilczek obecny jest na posiedzeniach prezydium MRN, kiedy urzędnicy — przedstawiciele wydziałów i przedsiębiorstw omawiają plany działalności oraz przebieg realizacji tych planów. Zanim te plany zostaną zatwierdzone przez prezydium — przewodniczący Komisji wnosi jeszcze swoje uwagi, będące wyrazem potrzeb i interesów ludności miasta.

Tak samo rzecz się ma z remontami mieszkań i budynków. To komisja społeczna chodzi, aby stwierdzić, gdzie i komu trzeba przede wszystkim pomóc. Składane przez nią wnioski i opinie zatwierdzane są następnie na plenarnym posiedzeniu Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Członkowie Komisji obchodzili np. dzielnice robotnicze miasta i opracowywali szczegółowy plan, gdzie należy założyć nowe latarnie uliczne. Dzięki tej inicjatywie 60 nowych punktów świetlnych zainstalowano w tych dzielnicach, które przed tym tonęły w ciemności. Jaśniej jest dziś na ulicach, którymi chodzą do pracy robotnicy Inowrocławia...

KRYSTIAN BARCZ

Po Studiach Przygotowawczych na wyższej uczelni

Będę weterynarzem



Średniorolny chłop z gromady Banino w pow. Kartuzy, Bruno Trzebiotowski dostarczył już w tym roku 1 tucznika na punkt skupu, a do maja ma zamiar odstawić jeszcze 2 o łącznej wadze 200 kg.

Na zdjęciu widzimy Trzebiotowskiego i jego żonę w czasie karmienia świń. CAF — fot. Celle

Przed 1939 rokiem ani o studiach, ani o nauce w szkole średniej nie mogłem marzyć. Ojciec mój obarczony 6-osobową rodziną borykał się z biedą na półtorahektarowym kawałku ziemi. Czasami udawało się ojcu dostać pracę przy brukowaniu szosy, ale to nie było zbyt często.

Dopiero wyzwolenie spod kapitalistycznego jarzma, wyzwolenie, przyniesione nam przez Armię Radziecką zmieniło moje życie. Otworzyła się przede mną droga, o jakiej marzyłem w najgorszych i najczarniejszych chwilach nędznego życia w przedwrześniowej Polsce i podczas okupacji. Okupant zabrał mi moje lata, podczas których powinienem był się uczyć. Ukończenie 5 klas szkoły podstawowej trwało 8 lat. **Ogromnie chciałem się uczyć. Miałem wielki zapał i chęć do nauki. Czytałem dużo książek i rolniczych i literaturę piękną.**

Po wyzwoleniu zostałem pracownikiem biurowym, ale jednocześnie szukałem jakiejś szkoły dla dorosłych. Szkół było dużo, wstęp na nie — bezpłatny. Organizacja ZMP - owska skierowała mnie wówczas na **Studium Przygotowawcze** — najmniej znaną u nas szkołę. Wydawało mi się nieprawdopodobne abym w ciągu dwóch lat na Studium ukończył szkołę średnią. Gdy jednak przekonałem się, jaką opieką otacza nas państwo, niepewności i zwątpienia ustąpiły. **Wykładowcy z całym oddaniem pomagali nam w nauce.** Ręce nasze od pługa i młota coraz lepiej władały piórem Coraz pewniej i jaśniej wypowiadaliśmy swoje uwagi i myśli o przerobionym materiale. Tempo uczenia się na Studium jest duże — materiał bardzo obszerny. **Mimo to egzaminy zdałem jako przodownik nauki. Pomogły mi w tym przede wszystkim: wspólna z kolegami walka o zdobycie wiedzy i jak najlepsze wyniki oraz rosnąca świadomość, że jestem potrzebny państwu**

Wiedzieliśmy — my, słuchacze Studium — że klasa robotnicza wierzy nam i pokłada w nas nadzieję. Dlatego ze wszystkich sił uczyliśmy się.

Dziś jestem już studentem **Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.** Studiuję na **Wydziale Weterynarii.** Mieszkam w Domu Akademickim w miasteczku uniwersyteckim i otrzymuję stypendium. Taka opieka sprzyja studiom. Ja i moi koledzy, absolwenci Studium Przygotowawczego, jesteśmy i na Uniwersytecie przodownikami nauki Nie zmniejszamy tempa pracy, nie zawiedziemy naszej Partii.

A. JANUSZEWSKI
stud. Wydz. Weterynarii UMCS
Lublin.

Ja wam pomogę - a wy mnie...

Jak Ernest Wajs „zdobył" przewodników zastępów harcerskich

Pociąg jest mały, rozklekotany, prawdziwie podmiejski. Rano pracowicie zgarnia po małych stacyjkach spieszące do pracy grupy robotników i młodzieży, popołudniu załadowany, rozwozi ich do domów w Chmielowicach, Wojtowej Wsi, Krapkowicach, Olszance. Wiadomo: do Nysy przyjdzie pusty, ale w Opolu i kawał za Opolem będzie tłok i ścisk.

W pierwszym przedziale wagonu dla młodzieży szkolnej jadą chłopcy z **Chmielowic** — uczniowie **VIII klasy Liceum Ogólnokształcącego w Opolu.** Jedzie także tow. **Ernest Wajs**, przewodnik drużyny harcerskiej przy szkole podstawowej w **Chmielowicach.**

Chłopcy z Liceum Ogólnokształcącego znają Ernesta, przecież dopiero w zeszłym roku opuścili 7 klasę. Dlatego nie trudno im dyskutować z przewodnikiem harcerskiej drużyny o pracy organizacyjnej, o szkolnych kłopotach.

„*Matematyka nam nie idzie* — zwierzają się przewodnikowi chłopcy. *W ogóle z przedmiotami ścisłymi na razie bieda. Pamiętacie — w naszej szkole nie było nauczyciela - specjalisty. Uczymy się rzetelnie, ale zaległości hamują*".

W toku rozmowy okazuje się, że wykładowca w 11-latce Opolskiej jest bardzo wymagający, że chłopcy mają i inne trudności...

„*Przyjdźcie do mnie wieczorem, znajdzie się rada*" — zaprasza chłopców Ernest. „*Ja wam pomogę, a wy — mnie*".

„*Jakto?*" — dziwią się chłopcy. W czym oni mogą pomóc przewodnikowi drużyny.

Irmina Zarzecka

„*Zobaczycie, czekam wieczorem w szkole*" — uśmiecha się Ernest.

*

„Dobry projekt — pomyślał Ernest wysiadając z pociągu.— Zrobię z nich przewodników zastępów. Skończy się wreszcie bezskuteczne molestowanie w Zarządzie Powiatowym o przydział kilku zetempowców do pracy w drużynie. Chłopcy są tutejsi, swoi, znam ich przecież, znają dobrze harcerzy-uczniów ze szkoły podstawowej. Są ZMP-owcami, ja pomogę im w przezwyciężaniu trudności w nauce, popracuję z nimi, a może uda się wychować ich na dobrych przewodników zastępów".

Z „próby pedagogicznej" obronną ręką wyszło dwóch: **Franek Duda i Horst Langner. Ci nie wstydzili się roboty z dzieciakami, potrafili zagrać z harcerzami w palanta, dopomóc w nauce, wesoło i pożytecznie przeprowadzić zbiórkę. Dzieci polubiły swoich przewodników.** Z dumą pokazują dokumenty swej pracy z nimi:

„*Ten peryskop wykonaliśmy razem z Frankiem i Horstem. Oni też nauczyli nas, jak wykonać przybory do pomiarów rozszerzalności ciał. Zorganizowaliśmy dla całej szkoły wieczornicę artystyczną. Przewodnicy pomogli nam w inscenizacji „Timura i jego drużyny", w wykonaniu masek i kostiumów do pochodu karnawałowego*".

*

„*Na razie mam tylko dwóch przewodników zastępów*" — mówi tow. Wajs. *Jak ich „zdobyłem" już wiecie. Nie rezygnuję ze zdobycia jeszcze paru. Jeżeli się z sercem z nimi popracuje — duża korzyść dla drużyny. Franek i Horst są także ze swej pracy zadowoleni. Obaj są bardzo dobrymi uczniami. Wspólnie staramy się, aby praca w drużynie nie przeszkadzała im w nauce, lecz przeciwnie — pomogła. Pomagam im w nauce wieczorami. Źle robiłem czekając dotychczas jedynie na Zarząd Powiatowy. Jest wśród nas dużo zdolnych aktywistów. Jeśli się im w pracy pomoże, mogą się stać bardzo dobrymi przewodnikami zastępów. Zależy to od nas, przewodników drużyn, musimy ich tylko poszukać i wychować.*

Słusznie. Źle robią ci przewodnicy, którzy spokojnie i biernie godzą się z brakiem przewodników zastępów. Winy szukać należy nie tylko w Zarządzie Powiatowym, że „nie przydzielił" „gotowych" przewodników zastępów, ale u przewodników drużyn, że nie potrafią znaleźć sobie pomocników. Można tego dokonać w każdej wsi, w każdym miasteczku.

*

Jeśli w oknach świetlicy gromadzkiej w Chmielowicach świeci się późnym wieczorem — **pewne, że Ernest pracuje ze swoimi przewodnikami.** Być może wyjaśnia Frankowi i Horstowi zadania matematyczne — być może... omawia plan następnej zbiórki.

Cokolwiek by robił na tym „małym" szkoleniu jasne jest, że pomaga najmłodszym ZMP-owcom w dobrym wykonaniu obowiązków ucznia, aktywisty.

Kto otrzyma nagrodę?

ZAGADKI Z NR 11(529) PALMA-LAMPA albo PALMY-LAMPY.

Za dobre rozwiązanie fotozagadki z nr 11(529) nagrody książkowe otrzymują:

K. Chłopek — PGR Kosieczyń, pow. Międzyrzecz **E. Chojnacka**—Koćmierzów, pow Tarnobrzeg, **P. Haładurda** — Gorzupia 20, pow. Żagań, **S. Kopeć** — j. w., **A. Kuśmiej** — j. w., **J. Lipiński** — Belsk Mały, pow. Grójec, **J. Markiewicz** — POM Drobin, pow Płock, **Z. Pleśnierowicz** — Kiełczynek, pow. Śrem, **J. Sołtanowicz** — PGR Lipiny, pow Susz, **S. Sternal** — Będzin, ul. św. Jana 10.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 12(530)

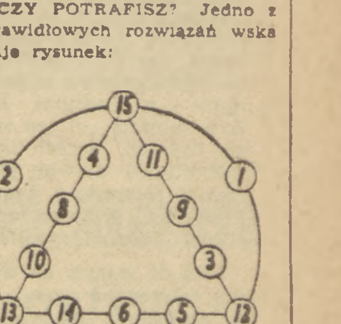
CZY ZNASZ CHEMIĘ? **Mendelejew** (kadm, neon, cyna, rod, ksenon, pallad, miedź, jod, ruten, wapń).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 12(530) nagrody książkowe otrzymują:

S. Andrusieczko — Bolesławiec, Technicum Górnicze, **T. Krzyżaniak** — Jarocin, ul Ogrodowa 3, **Z. Lenarczyk** — Małachów, PDD, pow. Opatów, **M. Mikita** — Jarocin, ul. Racławicka 3, **J. Mularski** — Zawada Wlkp., 150, pow. Zielona Góra, **J. Sadowski**—Mała Wieś 45, pow. Mińsk Maz., **L. Skorupiński** — Czerniewice k/Rawy Maz., **O. Symańczyk** — Fornetka, pow. Suwałki, **L. Turek** — Krynica, ul. Graniczna 232, **Z. Wójtowicz**—Skierniewice, ul. Jagiellońska 8.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 14(532)

CZY POTRAFISZ? Jedno z prawidłowych rozwiązań wskazuje rysunek:



Za dobre rozwiązanie zadania z nr 14(532) nagrody książkowe otrzymują:

T. Buczek — Zbuczyn, pow. Siedlce, **A. Empacher** — W-wa, ul. Sarbiewskiego 2, **W. Grąs**—Dąbrówka Wlkp., ul. Dworcowa 11, **A. Harasimowicz**—Słoja, pow. Sokółka, **K. Machiński** — Słomówko, pow. Września, **J. Michalczyk** — Szczygłów 22, pow Kraków, **J. Regucki** — Biskupice, pow Miechów, **S. Skrzypecki** — Czyżówek, p-ta Iłowa, **T. Smołuch** — Sokołów Stary, pow. Końskie, **T. Uszyński** — Drewnowo, pow. Ostrów Maz.

ROZWIĄZANIE FOTOZAGADKI Z NR 16(534) ZBIÓR — UBIÓR.

Za dobre rozwiązanie fotozagadki z nr 16(534) nagrody książkowe otrzymują:

A. Stefański — Plzen (CSR), Kollarova ul. c. 19, **Z. Czopek** — Lublin, ul. Furmańska 6, **S. Gałęziewski** — Mroczki, pow. Przysnysz, **J. Giziński** — Borki, pow. Końskie, **M. Łysakowski** — Wołów, PLMR., **J. Rzewucki** — Bogusławice, pow. Koło, **H. Semeniuk** — Litewniki Nowe, pow. Biała Podl., **W. Tymczyszyn** — j. w., **W. Wróbel** — j. w., **K. Żaczek** — Wola Makowska 5, pow. Skierniewice.

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego otrzymują:

1) **W. Alenowicz** (Łobez) — za logogryf w nr 518.
2) **A. Wonko** (Słupsk) — za rebusograf w nr 518,
3) **A. Krawczyk** (Łódź) — za krzyżówkę w nr 518.
4) **B. Ścibisz** (Jelenia Góra) — za zadanie arytmetyczne w nr 523,
5) **R. Stach** (Oświęcim) — za logogryf w nr 524,
6) **S. Bobieni** (Giżycko) — za zadanie chemiczne w nr 530,
7) **B. Palczewski** (Poznań) — za zadanie liczbowe w nr 532,
8) **J. Zając** (Dobre Miasto)— za kombinatkę w nr 539.

Śladem naszych interwencji

O sklepowej i słońcu popychanym grabiami

Pisał do nas w styczniu **Zarząd koła ZMP w Sułoszowie III pow. Olkusz,** o pracy i niedociągnięciach sklepu **Gminnej Spółdzielni ZSCh w Sułoszowie.**

Oto wyjątek z tego nie pozbawionego humoru listu:

„*Sklep Gminnej Spółdzielni ZSCh nr 4 w Sułoszowie III nie posiada zegarka Za zegar służy słońce popychane grabiami. Niestety jest ono nieraz popychane zbyt szybko. Wówczas sklep jest zamykany już o godz. 17.00, lub 18.00, tak jak chce sklepowa.*

Może PZGS w Olkuszu, lub GS w Sułoszowie kupi nareszcie sklepowej KAM zegarek i wywiesi na drzwiach tabliczkę z wyszczególnieniem godzin otwierania i zamykania sklepu".

Interweniowaliśmy w **Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w Olkuszu,** skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie.

„Przeprowadzone na miejscu dochodzenie — mówi wyjaśnienie—wykazało całkowitą słuszność zarzutów miejscowego koła ZMP stawianych sklepowej Kam.

W wyniku kontroli polecono Zarządowi GS udzielić sklepowej ostrej nagany z umieszczeniem w aktach personalnych i z ostrzeżeniem wydalenia z zajmowanego stanowiska.

Sklepowej polecono także wywiesić na widocznym miejscu godziny otwarcia i zamknięcia sklepu, których zobowiązała się ona solennie przestrzegać.

L.J.

Dzięki aktywnej pracy koła ZMP PDT w Bolesławcu zajął 3 miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie

„W dn. 8.II br. odbyło się w **PDT w Bolesławcu** zebranie produkcyjne koła ZMP. Długo toczyła się dyskusja wokół zagadnień produkcyjnych. Wysuwano coraz to nowe projekty usprawnienia pracy.

Zebrania takie są mobilizujące. Organizują one młodzież do wykonania planów produkcyjnych. I tak, dzięki ścisłej współpracy koła ZMP z całą załogą, PDT w Bolesławcu wykonał w r. 1951 plan roczny w 139 proc. wysuwając się na 3 miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie Powszechnych Domów Towarowych.

Chcę tą drogą wyrazić **serdeczne podziękowanie** przedstawicielom Zarządu Powiatowego ZMP, koleżance **Jadowicz** i koledze **Lipnickiemu** za ich opiekę, jaką otaczają nasze koło oraz **przewodniczącemu koła ZMP**, który stara się usilnie, aby koło naprawdę pracowało, a także, by w kole panowała koleżeńskość i przyjaźń".

Kierownik
Powszechnego Domu Towarowego
w Bolesławcu

Czytelnicy piszą

Koło ZMP w Janowicach zaczęło pracować, ale jest nadal bez opieki ZP

O życiu i pracy **koła ZMP w grom. Janowice,** pow. **Miechów** napisał do redakcji **Stanisław Madetko** z Miechowa:

Zebrania w naszym kole odbywały się bardzo rzadko. Członkowie zalegali ze składkami organizacyjnymi. Byli zetempowcy, którzy upijali się i zakłócali spokój w miejscach publicznych. Zetempowcy, którzy wchodzili do komisji rewizyjnej Gminnej Spółdzielni nie dopilnowali należytego rozdziału towarów.

Na ogólnym zebraniu sprawozdawczo - wyborczym członkowie przeprowadzili krytykę zarządu koła. Przewodniczącym został **Gabriel Michta**, który jest korespondentem „Trybuny Wolności". Od wyborów koło ożyło. Prowadzone jest obecnie szkolenie ideologiczne. Zebrania odbywają się częściej i planowo.

Jedno trapi członków koła: **Dlaczego z Zarządu Powiatowego ZMP w Miechowie nie przyjeżdża nikt, już przeszło od roku?**

W. W.

RADIO

na dzień 25 marca 1952 r. (WTOREK)

Program I — na fali 1322 m. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni o pracy i pokoju, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych skół podstawowych, 8.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 8.55 Aud. dla kl. V—VI, 9.10 Aud. dla kl. II, 9.40 **Radziecka muzyka filmowa i operetkowa,** 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Koncert solistów, 10.55 **„Nocna rozmowa" — fragm. pow. Wł. Reymonta pt. „Rok 1794"**, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 W rytmie marsza, 12.30 Aud. dla wsi, 12 45 Na swojską nutę — gra Zespół Wł. Kaczyńskiego, 13.15 **Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka taneczna, 16.40 Pieśni komp. rosyjskich w wyk. T. Łuczaja, 17.00 Skrzynka ogólna PR w oprac. T Krzemienia, 17.15 Od zmierzchu do świtu" — pog E. Kochanowskiej z cyklu: „W pracowniach uczonych", 17.25 Komp. Tygodnia — L. v. Beethoven, 18.00 **Mikrofonem po kraju,** 18.35 Pieśni polskie, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż literacki, 19.20 Koncert Ork. PR pod dyr. St Rachonia, 20.35 Białoruskie pieśni ludowe, 20.45 „Wzgórze" — sztuka J. Lutowskiego w oprac. radiowym M. Rycerzówny i J. Małkowskiego. 22.15 Kameralna muzyka polska.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Muzyka, 6.50 Muzyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 13.30 Aud. dla kl. I—II, 13.55 Aud. dla kl. III, 14.15 **Wspomnienia robotnicze A. Bobruka,** 14.30 Utwory skrzypcowe komp. polskich, 14.50 Koncert Ork. Łódzkiej Rozgł. PR pod dyr. A. Tarskiego. 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 **Dziennik warszawski,** 16.35 Muzyka, 16.45 **Radiowy poradnik językowy** w oprac. prof. dr W. Doroszewskiego, 17.15 Pieśni Szeligowskiego i Krenza, 17.45 **Ludzie pierwszego szeregu,** 18.00 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej oraz Chóru pod dyr. K. Stryji, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.15 „Stendhal" — felieton A. Sowińskiego. 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symf. w wyk. Wielkiej Ork. Symf. PR pod dyr. G. Fitelberga, 21.45 Koncert Krak. Chóru PR pod dyr. A. Klucznioka, 22.05 „Szkoła wielkiego Burmistrza" — opow. W Macha, 22.20 Gra Ork. Tan. PR pod dyr. J. Cajmera, 23.00 Koncert dawnej muzyki włoskiej.

STANISŁAW LEM

Astronauci

(71)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Droga zaczynała **się rozgałęziać.** Po bokach migały koliste wnętrza schodzących w dół tuneli, pogrążone w niepewnym półmroku. Coraz częściej przemykały w górze drugie i trzecie poziomy ulicy, łukami przekraczające niższe budowle. Przejechaliśmy przez bramę szerszą w górze niż w dole, podkowiastą, o falistych, dwuramiennych przyporach. Dalej, pośród trzech pylonów, połączonych strzelistymi przęsłami w kształt trójkąta, droga rozwidlała się. W lewo szła wznosząca się serpentyna i biegła wysoko, niby napowietrzny most, ciemna na rozjarzonym niebieskawo tle, na prawo skręcała, tworząc szeroką aleję wśród pionowych świateł. Pojechałem na prawo. Budowle stawały się wciąż wyższe i większe, ani śladu nie było w nich okien czy drzwi, wszędzie tylko świecące ściany, jedne płaskie, inne zaklęsłe, znowu pokazały się ogromne rury; wychodziły z nawierzchni i stromymi łukami przesadzały całą szerokość ulicy, by zniknąć w kolistych ocembrowaniach. Jechać stawało się coraz trudniej. Gąsienice rzęziły, chrapały, osuwały się, pojazd dygotał cały, miażdżąc skorupy, które połyskiwały czerwonawo w promieniach reflektorów. Czasem przejeżdżaliśmy po odłamkach pękających ze szklanym dźwiękiem, to znowu kilkaset metrów gąsienice kopały się w sypkim, ciężkim piachu.

Aleja skończyła się. Wyjechaliśmy na przestwór otoczony białymi gigantami. Wydawało mi się, że podpierają je długie kolumnady, ale gdyśmy się zbliżyli, zobaczyłem, że te olbrzymie słupy nie wspierają ich krawędzi, lecz zwisają zaostrzonymi końcami w powietrzu, niby rzędy potwornych sopli lodowych. Ukazał się rozjazd zawalony kopcami ciemnego złomu. Lewa gąsienica wczepiła się w jakieś pajęczaste, skłębione przewody, pojazd targnął się i motor zgasł. Przez kilka sekund panowała głucha cisza. Wszyscy, milcząc, przybliżyliśmy hełmy do szyb. Wokół stały błękitnawe olbrzymy, dołem leżał głęboki cień, w którym dwiema żółtymi smugami wchodziły światła naszych reflektorów. Opierały się o masyw gruzu, który zamykał drogę. Zapuściłem silnik i zacząłem wycofywać maszynę. Wyjąc na tylnym biegu, wóz zjechał tuż pod ogromną pionową ścianę. Wydzielane przez nią światło wdarło się oknami do wnętrza i przez chwilę w naszych hełmach drgały błękitnawe płomyczki. Nawróciłem. Wyjechawszy na wolną przestrzeń, obrałem inną drogę. Szeroką serpentyną wznieśliśmy się na górny poziom ulicy. Motor pracował równo i cicho, tylko pod członami gąsienic pryskały i rozsypywały się okruchy szkliwa. Sunęliśmy kilkanaście metrów nad dolnym poziomem; z obu stron przesuwały się jajowate kopuły, czasem płaska, stojąca na wielkich słupach tarcza, odgięta z jednej strony niby cyferblat apokaliptycznego zegara słonecznego, i podkowiaste przeloty, i znowu budowle jak księgi, i te z pionowymi rzędami półkulistych wyniosłości, otoczone pękami gładkich rur. Motor szumiał, mijaliśmy ulicę za ulicą, a obraz wciąż był taki sam — nieskończone, milczące miasto świeciło pod ciemnością, w głuchej ciszy potrzaskiwał tylko gruz pod kołami, jedne bloki cofały się i chowały, a na ich miejsce nadpływały nowe, tak wielkie i wysokie, że zimny blask ich szczytów przyciemniała niekiedy mgła opadająca z niewidzialnego nieba.

Na skrzyżowaniu, droga, którą jechaliśmy, opuściła się łagodnie spiralą pośród placu otoczonego rozrzuconą szeroko, kolistą amfiladą. Gmachy, z wysokości górnego poziomu monumentalniejsze jeszcze od poprzednich, z bliska przedstawiały groźny widok, pokryte ciemną siatką pęknięć. Gdzieniegdzie całe ściany osiadły jak płyty wosku chwyconego żarem, a z ich boków zwieszały się grube sploty szkliwa. Przeciąwszy plac, dostaliśmy się w wąski przelot między dwoma skrzydłami ogromu sięgającego, zdawałoby się, chmur. W głębi jaśniały korowody wysokich i niskich świateł, a przy nas biegły budowle o konturach coraz płynniejszych, jedne dziwacznie wykoszlawione, jakby rozdęte, inne z odwiniętymi w bok i skręconymi w trąby płytami świetlistej masy, która jarzyła się jeszcze, rozkruszona na miałki pył. Zaczynały nim poświecać nawet wirujące spiesznie gąsienice naszego pojazdu.



Jeszcze dalej budowle znikły jak wykarczowane i widać je było tylko w oddali, jak świecą nieruchomo, wielkim pierścieniem opasując przestrzeń. Tu, gdzie jechaliśmy, cały grunt mżył mętnym, jakby przez bielmo przefiltrowanym blaskiem, bo fosforyzujące szkliwo przemieszane było z piachem i brunatnymi szczątkami ni to kamieni, ni to metalu. Jechać było wciąż trudniej, płaszczyzna przechodziła w niewielkie, lecz strome zbocze. Motor zanosił się od ryku, napięte gąsienice szczękały przeraźliwie, zarywając się chwilami niemal po osie. Nagle silnik zawył rozpędzony. Osiągnęliśmy szczyt wzniesienia. Naparłem na hamulec. Pod nami ział płytki krater. Wydawał zmącone, niepewne światło, pełne plam i zacieków brudnofioletowych, żółtawych i zielonych, jak próchno. Dno było gładkie, wklęsłe, puste, ale w głębi tworzącej je szklistej masy majaczyły kształty zatopione jak w bursztynie, jakieś żylaste, poskręcane cienie, kadłuby, figury...

— Co to znaczy... gdzie my jesteśmy... — chciałem spytać, ale głos nie wydostał się ze ściśniętego gardła. Ktoś dotknął mego ramienia i dał znak powrotu. Skinąłem w milczeniu głową Za szybami przesuwały się czarne, wbite w gruz zwały, niby korpusy, ogromnych jakichś maszyn, pozlewane w bezkształtne, sopliste bryły. Nareszcie wróciliśmy na dolny poziom ulicy i jechać stało się łatwiej.

W oddali świeciły masywy gładkich, olbrzymich skarp, a wokół rozpościerało się pogarbione pustkowie, na którym stały jakby zamarzłe w chwili topienia bloki; poskręcane, splecione, niby tysiące razy powiększone zwoje, festony i girlandy, w jakie rozpływa się płacząca parafiną świeca.

d. c. n.

Jak wyższa hierarchia kościelna
próbowała wychować
pokolenie niewolników polskiego faszyzmu

„Wybranie dróg i metod wychowania, postawienie określonego ideału wychowawczego — to podjęcie decyzji o losach narodu, o jego przyszłości".

M. Thorez

Jesienią 1937 roku, wsławiony budową publicznych szaletów prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski zabrał głos w sprawach wychowania młodego pokolenia Polski burżuazyjnej. Energiczny ten mąż stanu określił krótko i dobitnie, czego państwo oczekuje od młodzieży: *„trzeba nam żołnierzy — umiejących strzelać i słuchać, pracowników — umiejących pracować i zachowywać spokój, studentów — umiejących uczyć się i nie wtrącać do nie swoich spraw, słowem, trzeba nam młodzieży prawdziwie służącej ojczyźnie"*. Wskazania te skierował pan minister do kuratorów okręgów szkolnych. A etatowy i zawodowy wychowawca sanacji p. Wojciech Stpiczyński także oto rady *„starszego przyjaciela-legionisty"* przekazywał młodzieży: *„Żeby zajmować się polityką trzeba mieć wielką wiedzę i wielkie doświadczenie życiowe; to nam — starym i przywykłym — pozostawcie; wy zaś zajmujcie swe umysły rzeczami od polityki jaśniejszymi: sportem i wychowaniem strzeleckim"*.

Rozumiała przecież burżuazja doskonale, jak niebezpiecznym materiałem wybuchowym jest młodzież, dławiąca się wśród „dobrodziejstw" sanacyjnych, młodzież, która najboleśniej odczuwała na sobie skutki bezrobocia, przeludnienia wsi, braku szkół, „nadprodukcji" inteligencji. Bali się „starsi przyjaciele-legioniści" swych młodszych „przyjaciół", wyrzucanych z fabryk, puchnących z głodu na przednówku, zmiatających śnieg z ulic po skończeniu studiów...

Tak wyrósł „ideał wychowawczy" Polski przedwrześniowej — wychowanie człowieka, który jak najmniej myśli, jest posłuszny, uprawia sporty i wyżywa się w kółkach strzeleckich; wychowanie niewolnika, którego łatwo i sprawnie można zamienić w imperialistycznego żołnierza. Aby według tego modelu wychowawczego ukształtować młode pokolenie sięgała burżuazja do wszystkich dostępnych sobie środków. Nie załatwiały przecież sprawy kordony granatowej policji przed fabrykami i uniwersytetami ani pacyfikacje wsi. Potrzebne były sposoby zarażające myśl i serce, potrzebne było wielkie oszustwo, okłamanie i otumanienie mas. Nauczycielstwo było także — jak stwierdza jeden z ówczesnych ministrów oświecenia publicznego — *„elementem trudnym i niepewnym"*.

Pozostawał więc skauting, wychowujący rzeczywiście posłuszny materiał na imperialistycznych żołnierzy i propagujący szkodliwość myślenia w ogóle, a myślenia o polityce w szczególe. I pozostawali dostojnicy kościelni, związani z wielkim kapitałem, związani z polskim faszyzmem, mający do dyspozycji wielką część niższego kleru.

Nie przypadkiem episkopat polski położył jako motto, wydanego w 1937 roku podręcznika etyki chrześcijańskiej dla szkół niższego typu, ewangeliczne słowa *„Błogosławieni cisi i pokornego serca"*. Szkoły niższego typu były na wsi, w małych miasteczkach, na wielkomiejskich przedmieściach — to tamtejsza młodzież miała być właśnie cicha i pokornego serca...

Szedł wygnany ze wsi głodem i nędzą młody parobczak do obcego miasta. Towarzyszyły mu słowa zaczerpnięte z diecezjalnego tygodnika „Niedziela" (marzec — 1931 r.): *„Udać się do miasta i porzucić ojcowiznę nie jest grzechem, ale grzechem śmiertelnym jest uleganie miejskim podszeptom, podburzającym biednych przeciw bogatym, bo właśnie z biednymi i z bogatymi Pan stworzył świat"*. A w mieście był ten sam głód i nędza i lepszy był ten „grzech śmiertelny" niż pokorne konanie... I dlatego zrywały się raz po raz strajki robotnicze, żądające ludzkich warunków życia, dlatego w strajkach tych niepoślednią rolę odgrywała młodzież.

Szła do miasta na służbę dziewczyna wiejska ostrzegana przez „Niepokalankę" (1936 r. — grudzień): *„Będą cię kusiły myśli nieczyste o kradzieży bielizny z szafy pani, o nieposłuszeństwie rozkazom pani... ale pomódl się wtedy i myśli złe odegnaj, bo pani, co cię na służbę weźmie, jest twoją dobrodziejką"*. Nie skusiła być może „myśl nieczysta" o kradzieży z szafy pani, ale w to, że pani jest dobrodziejką często trudno było uwierzyć... Szczególnie kiedy, jak pisze w „Pamiętnikach Emigrantów" służąca, która wybrała tułaczkę po obcej ziemi zamiast dalszej służby: „Pani... biła po twarzy bez powodu, jeść kazała, co państwo nie dojedli, a pies nie chciał".

Przemawiał do swych młodych wiernych śląski biskup ks. Adamski ze szpalt „Gościa niedzielnego" w dniu Nowego Roku 1932: *„I trzeba żeby chrześcijański młodzieniec pamiętał strzec się bolszewickich pogwarek o walce biednych z bogatymi, o walkach klas i buntach, bo występując przeciw właścicielowi, który ci daje chleb i pracę występujesz przeciw Bogu samemu"*. A przecież nie tyle przeciw Bogu szli w wielkim strajku 1933 roku śląscy hutnicy i górnicy, ile przeciw właścicielom - kapitalistom, wśród których poczesne miejsce zajmował i pokorny pasterz ks. Adamski...

W Łaziskach koło Katowic odbywały się w roku 1932 *„rekolekcje dla bezrobotnych w wieku lat 19—25"*. Darmo — jak donosi „Gość niedzielny" — opłacone przez samego ks. biskupa Adamskiego. Tytuł pierwszej konferencji rekolekcyjnej: *„Jak zachować czystość młodzieńczą i pokorę"*. Trudno było pewno skłonić bezrobotnych do słuchania o pokorze — nawet za darmo...

Ksiądz Niedźwiedzki, proboszcz Dąbrowy Górniczej, wsławiony tym, że ofiar strajków nie pozwalał chować na cmentarzu, tak nauczał w dniu rozpoczęcia roku szkolnego 1932/33: *„W czasach zawieruchy żyjemy, kuszą was czerwoni jak diabeł Chrystusa kusił na górze. Ale miraż, który oni wam pokazują — dobrobytu i równości — jest tylko mirażem diabelskiemu podobnym, bo Bóg, chcąc ludzi wypróbować, świat nierówno na biednych i bogatych podzielił, a was właśnie, biednych, specjalnie ukochał"*. Wierny był więc ksiądz proboszcz nie tyle Chrystusowi, ile właścicielom kopalni „Renard" i kopalni „Paryż".

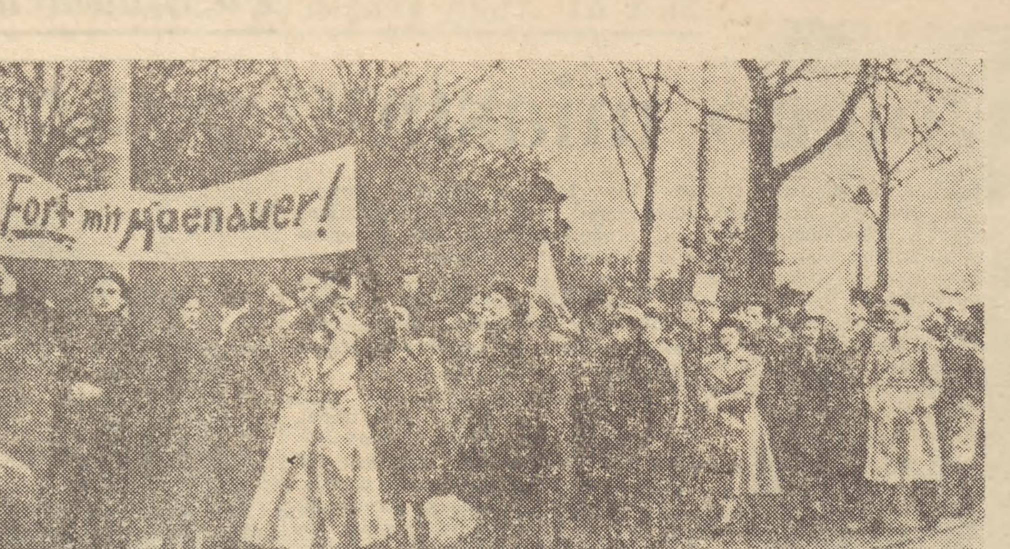
Ksiądz biskup Teodor Kubina dał „akademikom polskim w roku 1937 taki wykład o sytuacji międzynarodowej": *„Rozglądacie się, dzieci chrystusowe, po świecie. Na wschód od swojej ziemi rodzinnej widzicie zgniliznę i rozkład moralny, topienie we krwi sprawiedliwości, a na zachodzie widzicie jak naród, który od wieków był nam wrogi, odrodzenie przeżywa. Nowy się staje, prężny i zdrowy. I wiem, że jak by wam wybierać przyszło z nich wroga i przyjaciela, wyboru dokonacie słusznego"*. Cóż, uczestniczył ksiądz biskup Kubina w białowieskich polowaniach z dygnitarzami hitlerowskimi — on już przyjaciół wybrał.

Ksiądz biskup Jałbrzykowski, pan 3.500 dusz w swoich majątkach na Wołyniu, także wiele uwagi poświęcał wychowaniu młodzieży, szczególnie młodzieży wiejskiej. *„Sumienie — pisał — trzeba mieć czyste, myśli niewinne, ufność w Boga i cierpliwość, wiele chrześcijańskiej cierpliwości"*. Zaiste wiele, bardzo wiele cierpliwości musiało by mieć 3.500 wyrobników księdza biskupa...

A musiał przecież stwierdzić ksiądz prymas kardynał Dalbor na zjeździe sodalicji mariańskiej w Krakowie: *„Coraz więcej młodzieży nie chce słuchać naszego głosu, głosu bożego. Brną w grzechy straszne, niepomni na przestrogi duszpasterskie. A co gorsza, występują przeciw prawom naszego państwa, ustalonym prawom społecznym"*.

Tak — to było dla dostojnika kościelnego gorsze niż grzechy śmiertelne i myśli nieczyste. Bo episkopat robił, co mógł, aby pod pozorem wcielania zasad chrystianizmu w wychowanie młodzieży, bronić interesów kapitalistów i obszarnictwa. A coraz więcej młodzieży szło u boku klasy robotniczej przeciw prawom faszystowskiego państwa, przeciw ustalonym prawom społecznym kapitalizmu... Szli aż do zwycięstwa. Aż do Polski, której niepotrzebni są „cisi i pokornego serca", której niepotrzebni są niewolnicy. Aż do Polski, która przed swym młodym pokoleniem otworzyła wszystkie drogi rozwoju i awansu, która z tym młodym pokoleniem wiąże wszystkie swe wielkie plany i zamierzenia.

A. PAWŁOWSKA



Podżegacze wojenni — wodzireje Wall-Street i ich marionetki z Bonn usiłują odgrodzić ludność Niemiec zachodnich zaporą kłamstw od akcji pokojowej, prowadzonej w NRD i poprowadzić ją drogą polityki wojennej. Jednak liczne manifestacje pokojowe w Niemczech zach świadczą najlepiej o nastrojach narodu. Na zdjęciu: Ludność Bonn protestuje przeciwko adenauerowskiej polityce wojny i nędzy. Napis na transparencie głosi: „Precz z Adenauerem".

Fot — CAF

Za rok oddamy do użytku pierwszy odcinek linii elektrycznej Warszawa — Katowice

Depesza budowniczych zelektryfikowanych linii kolejowych Warszawa-Błonie i Warszawa-Tłuszcz do Prezydenta Bieruta

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
BOLESŁAWA BIERUTA

Obywatelu Prezydencie!

My, pracownicy Biura Elektryfikacji Kolei, Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, Państwowych Przedsiębiorstw Robót Kolejowych nr 4 i Nr 7, Dyrekcji Budowy Kolei Państwowych oraz Centralnego Biura Projektów i Studiów Kolejowych, zgromadzeni w dniu 23 marca 1952 r. w hali nowej elektrowozowni na Ochocie — z dumą i radością **meldujemy Ci, że elektryfikacja dwóch dalszych linii Warszawskiego Węzła Kolejowego — z Warszawy do Tłuszcza i z Warszawy do Błonia została w terminie wykonana i oddana w dniu dzisiejszym do użytku.**

Bogatsi w doświadczenia, zdobyte w dotychczasowej pracy, usprawniając stale naszą pracę w oparciu o socjalistyczne współzawodnictwo, przystępujemy do wykonania dalszych zadań.

Równocześnie przesyłamy Ci, Drogi Obywatelu Prezydencie, gorące życzenia z okazji 60 rocznicy Twoich urodzin i dla jej uczczenia zobowiązujemy się nie później niż w rok od dnia dzisiejszego oddać do ruchu elektrycznego pierwszy odcinek linii Warszawa — Katowice od Żyrardowa do Skierniewic.

Przeciwko zbrodniczej wojnie bakteriologicznej PROTESTUJĄ...

Zbrodnicze zastosowanie przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i Chinach wzbudziło powszechne oburzenie na całym świecie. Z dnia na dzień rośnie fala protestów.

40 tys. mieszkańców **Wrocławia**, na wielkim wiecu protestacyjnym w dniu 22 bm. przed Starym Ratuszem wrocławskim uchwaliło rezolucję, w której **żądają natychmiastowego zaprzestania zbrodni w Korei i oddania pod sąd trucicieli i morderców".**

•

Wiec protestacyjny w **Poznaniu** zgromadził ponad 60 tys. mieszkańców miasta. Jednomyślnie uchwalona na wiecu rezolucja głosi: „My, mieszkańcy miasta Poznania, łączymy się w energicznym proteście z Polskim Komitetem Obrońców Pokoju i Orędziem przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. **Joliot-Curie** i domagamy się **natychmiastowego zaprzestania stosowania przez amerykańskich agresorów broni bakteriologicznej w Korei i Chinach Ludowych oraz żądamy ukarania sprawców zbrodni ludobójstwa".**

Wiece protestacyjne odbyły się również w **Gdańsku** i w **Rzeszowie.**

...robotnicy portowi Władywostoku

W całym kraju radzieckim odbywają się masowe wiece, na których ludność z oburzeniem protestuje przeciwko potwornym zbrodniom agresorów amerykańskich, którzy użyli w Korei i Chinach broni bakteriologicznej.

Uczestnicy wielkiego wiecu pracowników portowych i marynarzy, który odbył się we **Władywostoku, z oburzeniem potępili barbarzyńców amerykańskich siejących dżumę, cholerę i tyfus.** W powziętej rezolucji uczestnicy wiecu wyrażają przekonanie, że Światowa Rada Pokoju podejmie wszelkie niezbędne kroki, aby położyć kres stosowaniu broni bakteriologicznej.

Wielki wiec protestacyjny odbył się na terenie zakładów budowy traktorów w Charkowie. Główny konstruktor zakładów — **Zubariew** oświadczył na wiecu: **„Broń bakteriologiczna musi być wytrącona z rąk interwentów. Jesteśmy przekonani, że narody świata znajdą sposób okiełznania zbrodniczych organizatorów wojny bakteriologicznej".**

...francuscy kolejarze

Naród francuski wyraża swe głębokie oburzenie z powodu nowych potwornych zbrodni interwentów amerykańskich, którzy zastosowali broń bakteriologiczną przeciwko narodowi koreańskiemu i chińskiemu.

Robotnicy warsztatów kolejowych w **Lionie** powzięli rezolucję, w której protestują przeciwko zbrodniom imperialistów amerykańskich w Korei i północno - wschodnich Chinach. Robotnicy tych warsztatów wybrali delegację, która przekazała rezolucję konsulatowi amerykańskiemu w Lionie. Konsulat otrzymał również protest b. uczestników ruchu oporu z miasta Oullins, którzy domagają się natychmiastowego położenia kresu stosowaniu broni bakteriologicznej w Korei i Chinach.

...włókniarze Indii

W Delhi odbył się wielki wiec robotników przemysłu włókienniczego. Uczestnicy wiecu zdecydowanie potępili imperialistów amerykańskich, którzy zastosowali w Korei i Chinach broń bakteriologiczną.

Na wiecu przemawiał m. in. sekretarz zjednoczonego bloku postępowego w Delhi — **Szarma**, który wezwał naród hinduski i rząd do wyrażenia protestu przeciwko zbrodniom imperialistów amerykańskich.

Wielki wiec protestacyjny odbył się również w miejscowości **Karuri** w zachodnim Bengalu. Uczestnicy wiecu — ludność chłopska z okolicznych wsi — powzięli rezolucję, w której wyrażają swe głębokie oburzenie z powodu nowych zbrodni imperialistów amerykańskich i domagają się, ażeby rząd hinduski zażądał od ONZ ukarania zbrodniarzy.

Na konferencji działaczy kultury, która odbyła się w **Kalkucie** powzięto rezolucję, domagającą się aby sprawców użycia broni bakteriologócznej uznano za zbrodniarzy wojennych.

Lud francuski żąda ukarania morderców A. Gadois – amerykańskich okupantów

We francuskim mieście Melun (departament Seine et Marne) odbył się wielki wiec żałobny, poświęcony pamięci francuskiego działacza robotniczego Alfreda Gadois, zamordowanego przez okupantów amerykańskich.

Na wiecu obecni byli: matka zamordowanego, członkowie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej — Marcel **Cachin** i Laurent **Casanova**, sekretarze Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) — **Monmousseau** i **Duchat**, przedstawicielki Francuskiego Związku Kobiet oraz delegacje organizacji demokratycznych i robotniczych Hawru i Rouen.

Marcel Cachin wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, **że zamordowanie Gadois przez okupantów amerykańskich stanowi nowy, wymowny dowód, że prowadzona przez obecny rząd francuski polityka równa się całkowitej utracie niepodległości Francji.**

W zakończeniu Cachin **zażądał wycofania z Francji wszystkich amerykańskich wojsk okupacyjnych oraz aresztowania i ukarania sprawców zabójstwa Alfreda Gadois.**

Do ambasady amerykańskiej, do kancelarii prezydenta Republiki i do premiera napływają z całej Francji setki depesz i listów z protestami przeciwko zabójstwu Gadois i z żądaniem położenia kresu okupacji Francji przez wojska amerykańskie.

Nad czym pracują „naukowcy" w laboratoriach Camp Detrick?
Amerykańscy ludobójcy
od dawna przygotowywali wojnę bakteriologiczną

Z wypowiedzi prasy amerykańskiej wynika jasno, że rząd Stanów Zjednoczonych przygotowywał już od dawna wojnę bakteriologiczną.

Miesięcznik amerykański **„Harpers Magazine"** pisał w maju 1948 r. w artykule pt. „Czy będzie wojna bakteriologiczna?": — **„W latach 1942 — 1946 w St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Kanadzie zbadano kilkanaście chorób ludzkich, zwierzęcych i roślinnych z punktu widzenia wojny bakteriologicznej".**

W laboratorium **Camp Detrick w stanie Maryland** bakteriolodzy amerykańscy hodują od kilku lat zarazki dżumy, cholery i innych chorób epidemicznych.

„Harpers Magazine" podkreśla, że **„nie ulega wątpliwości, iż istnieją sposoby rozpowszechniania chorób epidemicznych, jak dżuma, cholera i tyfus przy pomocy samolotów, pocisków kierowanych i operacji dywersyjnych".**

W oficjalnym oświadczeniu, które ukazało się w reakcyjnym dzienniku **„New York Times"** w marcu 1949 r., ówczesny minister wojny USA **Forrestal** podkreślał, że **„ostatnie badania dowiodły, iż bakterie chorobotwórcze i inne trujące substancje bakteriologiczne mogą być wykorzystane w wojnie jako bardzo skuteczna broń".** W tym samym oświadczeniu Forrestal przyznał, że w St. Zjednoczonych **„prowadzone są na szeroką skalę badania nad sposobami prowadzenia wojny bakteriologicznej".**

W r. 1950 skarb amerykański wyasygnował przeszło 3.300 tys. dolarów na badania bakteriologiczne w laboratoriach Camp Detrick.

Nad projektem Konstytucji

Maria Dąbrowska
powieściopisarka

Bądźcie godni roli, jaką wyznacza wam Wielka Karta Młodości

Cóż Wam powiedzieć o projekcie Konstytucji, czegobyście już nie wiedzieli?

Różni się on od dawniejszych projektów konstytucyjnych między innymi tym, że nie jest deklaracją żądań i życzeń, mających być dopiero wprowadzonymi w czyn po uchwaleniu przez odpowiednie ciało ustawodawcze. Jest ono raczej podsumowaniem, potwierdzeniem i zagwarantowaniem zasad ustrojowych już wprowadzonych w życie i mających za sobą przeszło siedem lat trudnego ale płodnego doświadczenia.

Nowy ustrój rok po roku otwiera przed Wami — przed wszystką młodzieżą polską — coraz szersze możliwości i szanse rozwoju, kształcenia się, pracy, twórczości. Projekt Konstytucji zobowiązuje niejako państwo do prowadzenia nadal spraw tyczących się młodzieży w tym samym duchu.

Ale czy tylko państwo przyjmuje zobowiązania? Macie oto, Wielką Kartę Młodości! Nigdy jeszcze nie była dana młodzieży naszej tak czynna i ważna rola w życiu jak dzisiaj. To więc dla Was przede wszystkim uroczyste zobowiązanie być nadal, a jeśli nie całkiem jeszcze jesteście — stać się w pełni — godnymi tej roli. W nauce, w postępowaniu, nawet w zabawie. To nie są wielkie słowa, ale to nie jest łatwe zadanie. I wcale nie będzie Wam lekko podołać temu zadaniu.

A życzę Wam, byście mu podołali — na celująco.

M DĄBROWSKA

Braterskie pozdrowienia dla młodzieży polskiej

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej napływają od bratnich organizacji młodzieżowych zagranicą depesze z serdecznymi pozdrowieniami dla polskiej młodzieży. Oto teksty depesz nadesłanych przez Centralną Radę FDJ i Komitet Centralny CSM.

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży, przesyłamy Wam w imieniu ponad 3 milionów członków FDJ i Młodych Pionierów braterskie, bojowe pozdrowienia. Miłująca pokój młodzież niemiecka śledzi pełna przyjacielskiego uznania walkę młodych bojowników o pokój w Polsce Ludowej, którzy skutecznie pracują przy budowie socjalizmu. **Entuzjastyczne przyjęcie przez naród niemiecki projektu podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, który został zaproponowany przez rząd ZSRR, wykazało raz jeszcze, że amerykańskim podżegaczom wojennych i ich agentom nigdy nie uda się rozbić granicy pokoju na Odrze i Nysie i przyjaźni łączącej oba nasze narody.**

Świadoma siły przyjaźni między młodzieżą obu naszych krajów, miłująca pokój młodzież niemiecka zobowiązuje się w tych dniach nadal razem z Wami i pod przewodnictwem wielkiego wzoru dla całej młodzieży świata — okrytego sławą Komsomołu — zwycięsko walczyć o pokój.

NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ MIĘDZY MŁODZIEŻĄ NIEMIECKĄ I POLSKĄ!

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA FEDERACJA MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ!

Centralna Rada FDJ
ERICH HONECKER

•

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży przesyłamy Wam w imieniu całej młodzieży czechosłowackiej serdeczne pozdrowienia od naszych młodych robotników, chłopów i studentów. Młodzież nasza z zainteresowaniem śledzi walkę ludu polskiego o zbudowanie socjalizmu w Polsce, budowę Nowej Huty i Warszawy, żywo interesuje się Waszą nową Konstytucją, która gwarantuje każdemu młodemu człowiekowi w Polsce wszelkie możliwości rozwoju.

Życzymy Wam dalszych osiągnięć w zjednoczeniu sił młodzieży dla budownictwa socjalizmu w Waszej ojczyźnie i w walce o utrwalenie pokoju na całym świecie.

NIECH ŻYJE ŚFMD!

NIECH ŻYJE I POTĘŻNIEJE ŚWIATOWY FRONT POKOJU, NA CZELE ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM I WIELKIM STALINEM!

Komitet Centralny
CSM

PGR-y w woj. warszawskim gotowe do siewów wiosennych

Dni gotowości do wiosennej kampanii siewnej wykazały, że rolnictwo przygotowane jest na ogół do rozpoczęcia prac siewnych we właściwych terminach.

W niektórych gminach woj. poznańskiego i szczecińskiego na lżejszych glebach, które szybciej obeschły, rozpoczęto już włókowanie, wywózkę obornika i orki wiosenne.

● Olbrzymia większość PGR zakończyła przygotowania przedsiewne i może w każdej chwili rozpocząć prace polowe.

Opóźniają się jedynie z przygotowaniami do siewów PGR w okręgach **Szczecin-Północ i Szczecinek.**

Starannie przygotowane są do kampanii wiosennej PGR woj. warszawskiego, które posiadają już pełne ilości nawozów sztucznych potrzebnych do siewu, oczyściły w 100 procentach ziarno siewne, wyremontowały wszystkie traktory i maszyny rolnicze.

Załogi poszczególnych gospodarstw zostały dobrze zapoznane ze swoimi zadaniami. Ustalono dokładne harmonogramy prac dla każdej brygady polowej. Wśród zespołów okręgu warszawskiego najlepiej przygotowały się do siewów zespoły **PGR Grodków, Nackpolsk, Wilanów i Ryki.** Zespoły te były gotowe do siewów już w pierwszych dniach bm.

● Dni gotowości **w woj. kieleckim** wykazały, **że** traktory, maszyny i sprzęt ośrodków maszynowych **są** już w pełni przygotowane do rozpoczęcia prac siewnych. Ale ośrodki te zawarły z chłopami dopiero 75 procent planowanych umów na prace polowe. Najsprawniej w tym województwie przygotował się do siewów **pow. buski, gdzie już 1 bm. ośrodki maszynowe gotowe były do wyjścia w pole, a chłopi w 90 procentach zaopatrzyli się w nawozy sztuczne i nasiona.**

9 nowych rekordów Polski
ustanawiają pływacy

WROCŁAW. Podczas zawodów pływackich Stal Wrocław — Ogniwo Dzierżoniów (80:31 pkt.) pływacy Stali wykonali część zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, bijąc pływackie rekordy Polski. Petrusewicz na 100 m st. klas. ustanowił nowy rekord Polski w czasie 1:14,4 (poprzedni rekord Petrusewicza wynosił 1:15,7).

Drugi rekord Polski ustanowiła sztafeta Stali 4 X 100 m st. zmien. w składzie: Jaśkiewicz, Połomski, Petrusewicz i Lewicki, uzyskując wynik 4:46,4. tj. o 10 sek. lepiej od poprzedniego rekordu.

Trzeci rekord Polski ustanowiła sztafeta kobieca Stali 5 X 50 m st. dow w składzie: **Kirchnerowa, Soroka, Lubieniecka, Maternowska i Buczkówna** uzyskując czas 3:06, o 6 sek. lepiej od poprzedniego rekordu.

KATOWICE. W Katowicach na pływalni Pałacu Młodzieży odbyły się towarzyskie zawody pływackie z udziałem najlepszych zawodników Bytomia, Katowic i Krakowa. Na zawodach uzyskano szereg b. dobrych wyników: Procel wyrównał rekord Polski na 100 m st. dow. — 1.09,2 min Gelnerowa pobiła rekord Polski na 200 m st. grzb — 3:02,5, a po drodze pobiła rekord na 100 m — 1.25,0 min. Rekord krajowy ustanowiła również sztafeta Budowlanych Bytom 4 X 50 m dow. — 2.28,2 min.

WARSZAWA. — Na pływalni MDK odbyły się w niedzielę rewanżowe zawody pływackie między drużynami **Włókniarza** (Łódź) i **Kolejarza** (Warszawa). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pływaków Łodzi.

Na zawodach tych ustanowiono trzy rekordy Polski. Startująca poza konkursem sztafeta — CWKS na dystansie 10 X 100 m st. dow. w składzie: **Paluch, Zelman, Kowalski, Jera, Minartowicz, Jaworski, Marasek, Wilkoszewski, Kociszewski, Mroczkowski,** — uzyskała czas 10:50,4. Wynik ten jest nowym rekordem Polski, lepszym od poprzedniego o 20,4 sek.

Sztafeta CWKS ustanowiła również drugi rekord Polski na dystansie 4 X 100 m st. motyl. Pływacy drużyny wojskowych w składzie: Nikodemski, Szołtysek, Jaworski, Zelman uzyskali czas 5:13,3.

Trzeci rekord ustanowiła sztafeta Kolejarza — Karpowicz, Karwan, Kamińska, Werakso na 4 X 50 m st. dow. uzyskując wynik 2:30,0.

Startująca poza konkursem Fijałkowska (Gwardia Warszawa) na 400 m st. grzbiet uzyskała czas 6:47,5, co jest nowym rekordem okręgu warszawskiego.



Na zdjęciu Marceli Petrusewicz rekordzista Polski na 100 m st. klas.

Na szachownicy w Budapeszcie

BUDAPESZT W 11 rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Budapeszcie spotkali się prowadzący turnieju **Heller i Stahlberg.** Partia została odłożona. W dalszych grach **Platz** wygrał z **Kotnauerem**, a **Botwinnik** pokonał **Trojanescu.** Zremisowali: **O'Kelly z Barczą i Gereben z Pilnikiem.** Pozostałe partie odłożono. Mistrz Polski **Śliwa** ma przewagę materialną w odłożonej partii z **Szabo.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. **REDAGUJE:** Komitet. Nakład RSW „Prasa". **ADRES REDAKCJI:** Warszawa, I Armii W.P. nr 11. **TELEFON:** Centrala 8-09-81, 6-20-31, 8-75-24. **REDAKTOR NACZELNY:** 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. **REDAKCJA NOCNA:** Centrala DSP: 7-56-20 do 30. wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę po czt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p. tel. 807 11 i 637-20, wewn. 66. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Przeds. Państw. Wyodr. 3-B-14582